Nr 279. Kraków 4 Grudnia — Sroda. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów

Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowania.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą

Kraków 3 grudnia.

Wiadomo, jaką przywięzujemy ważność do organizacyi gminnéj w kraju naszym, i z jakich powodów. Powody te nie znikają niestety; przeciwnie, stają się coraz wybitniejszemi, i wskazują coraz silniéj potrzebę a raczéj konieczność zaprowadzenia życia gminnego w Galicyi, jeżeli do porządnego i właściwego organizmu społecznego dojść chcemy. Życie gminne i tylko życie gminne a nic innego wtajemniczy wszystkich mieszkańców kraju, to jest wszystkie warstwy ludu do spraw krajowych, nauczy ich oceniać wartość interesów krajowych, i zmusi niejako do spólnego działania, bez czego nigdy niepostąpimy naprzód na drodze autonomii narodowéj, choćbyśmy niewiedzieć jak pięknie o niéj rozprawiali.

Nie mogą po tém wyznaniu brać nam za złe czytelnicy, iż nie spuszczamy z oka ani na chwilę ustawy gminnéj uchwalonéj w dniu 4 października przez Izbę niższą Rady Państwa, według któréj Sejmy krajowe wyrobić mają dla każdego kraju właściwą organizacyę gminną. Nie spuszczamy jéj ani na chwilę z oka, bo bądź jak bądź, jest ona teraz jedyną gwiazdeczką, która nam na téj drodze przyświeca. Czy nas doprowadzi do celu, to jest do życia gminnego— przesądzać nie będziemy, ale to pewna, że nie zagasła ona jeszcze, przeciwnie nabyła w słowach ministra nowego blasku, a że światło wcale nie rażące, a nawet rzec można, jaśniejsze i zdrowsze aniżeli wszystkich innych tego rodzaju gwiazdeczek, które nam na horyzoncie zabłysły i przeminęły, przeto koleje, jakie przechodzi szczerze nas obchodzą. Gdyby nas tylko doprowadziła do usiłowań utworzenia praktycznie gminy, już same te usiłowania, to jest sam już ów kierunek społeczno-organiczny w kraju uważalibyśmy za niemałą korzyść.

Owóż więc gwiazdeczka — to jest ustawa gminna wyszedłszy z Izby niższej, przeszła naturalnie do Izby Panów. Jakich doznała kolei w téj Wyższej nibyto Izbie parlamentu wiedeńskiego, wykazaliśmy w Nr. 265 naszego pisma z d. 17 listopada. Większe jeszcze nierównie były zawody nasze, aniżeli zmiany, jakie zaprowadziła Izba Panów. Wyjąwszy zmianę w artykule 1 ustawy, reszta wyszła na korzyść biórokracyi, jedna zwłaszcza w art. 16 była z wyraźną szkodą dla autonomii gminnej. Z takiemi poprawkami Izba Panów odesłała ustawę Izbie niższej.

W tej ostatniej na d. 29 z. m. poprawki Izby Panów przyszły pod obrady. Komisya projektowała, aby wszystkie poprawki przyjąć z wyjątkiem dwóch właśnie powyżej cytowanych. Wszakże co do pierwszej, to jest co do art. 1go, Izba niższa zrobiła koncesyę dla Izby Panów, sądząc, że odrzucając całkiem poprawkę, wstrzymałaby całą ustawę. I słusznie, bo jak powiedzieliśmy dawniej, przy artykule 1 członkowie Izby Panów przypomnieli sobie, że są większymi właścicielami, i jako tacy własność większą osłonili. Izba Niższa zmuszona niejako przystać w art. 1 do uznania prawa własności większej, aby się mogła wyłączyć od gromady, czyli gminy miejscowej, postanowiła za to w czwartym ustępie tegoż artykułu, „że własność większa tak odłączona „musi przyjąć na siebie obowiązki i ciężary, ale jéj nie może być przydaną samoistna polityczna urzędowa działalność.“ Jak się jeszcze i teraz z rozpraw pokazało, Izba niższa tak się obawia powrotu do stosunku poddańczego, czyli jak to politycznie nazywa „do feudalnego panowania“, iż odmówiła własności większej po wyłączeniu jéj od gminy, wszelkich praw gminnych nawet takich jakie wypływają z naturalnego zakresu działania w art. 5 objętego.

Owóż czując to dobrze Izba Wyższa, a chcąc własność większą zasłonić bez wywołania starcia z Izbą Niższą, upatrzyła w wyrażeniu przez nią przyjętem pewną wątpliwość, o jakiej to działalności ma być mowa; przypuściła że zapewne Izba Niższa chciała tylko powiedzieć, iż własność większa stanowiąc osobną gminę, nie może używać większych swobód i praw aniżeli gmina miejscowa, zgoła, że nie chciała przyznać własności większej przywileju ale żądała równości. Dla tego też postawiła poprawkę „że nie może być przyznaną własności większej wyłączonej od gminy miejscowej, która przyjmuje obowiązki i ciężary tejże gminy, obszerniejsze urzędowe działanie jak tej ostatniej.“

Naturalnie, że Izba Niższa, która żadnych praw przyznać większej własności nie chciała, z pewnem zadziwieniem ujrzała przypuszczenie, jakoby odmówiła przyznania rozciąglejszych praw własności większej niż gminie. W prawie do wyłączenia się z gminy, gdzie Izba niższa już upatrywała przywilej, tam Izba wyższa widziała dopiero naturę rzeczy, a gdzie Izba niższa widziała skutki przywileju i feudalności, Izba Panów upatrywała równość. Ale pomimo zadziwienia, pojęła Izba niższa, że na tem polu ustępstwo jest konieczne przynajmniej pozorne. Takie też uczynić postarała się. Zamiast poprawki Izby wyższej postawiła nową to jest: „że własność większa wyłączając się z gminy „miejscowej, przyjmuje obowiązki i ciężary „gminy, bez przyznania jej większej urzędowej działalności, jak tylko taką, która jej jest potrzebną do wykonania tych „obowiązków i zadosyć uczynienia ciężarom.“ Zdaje się nic słuszniejszego jak, że ten co się czegoś podejmuje, musi mieć sobie przyznaną działalność, aby mógł dopełnić zobowiązań. Izba niższa spodziewa się, że zaspokoi tem ustępstwem Izbę wyższą, i że ta powtórnie ustawy nie odeśle, przez co wprowadzenie jej w życie mogłoby być odroczonem *ad calendas graecas*.

Izba niższa wynurzyła tę nadzieję, chociaż odrzuciła całkiem poprawkę tyczącą się art. 16. Izba wyższa chciała aby rekurs przeciw naczelnikowi gminy, nawet w zakresie naturalnym działania, to jest właściwie gminnym, a nie przekazanym, szedł do władz rządowych czyli powiedzmy po prostu do becyrków. Ustawa rekurs ten odsyła do gminy, to jest do Rady gminnej. Każdy pojmuje, że jeżeli rekurs tyczący się przekazanego zakresu władzy, bardzo naturalnie zanoszonym być musi do władz rządowych, to odwoływanie się do urzędów w sprawach czysto-gminnych stawia gminę w zupełnej od tychże urzędów zależności czyli niszczy za jednym zamachem autonomię gminy. Jeżeliby tak być miało, to zaprawdę lepiej zostawić nietknięte urzędy powiatowe, bo gminy stałyby się wtedy tylko nowemi kółkami w tej samej maszynie urzędniczej, kółka atoli zębate, któreby się co chwilę zachaczały, zgrzytałyby i ruch opóźniały, a pomimo tego wszystkiego musiałyby w końcu zastósować się do kierunku wyższych nad niemi i silniejszych sprężyn to jest becyrków.

Haec otia nobis chciała zrobić Izba Panów poprawką do art. 16. Oddać trzeba sprawiedliwość Izbie Niższéj, że ani na chwilę nie wahała się wystąpić w obronie autonomii gminnéj, i jednomyślnie poprawkę Izby Panów odrzuciła. Zaprawdę świat przewrócony! Izba deputowanych broni przeciw Izbie Panów zasady zachowawczéj! Bo czyż może być więcéj zachowawcza zasada, jak autonomia gminy? Izba niższa przyjęła wszystkie inne poprawki Izby Panów, i słusznie, bo były obojętne, chociaż w niektórych przebija także chętka okazania biórokratycznéj lojalności. Podzielamy z Izbą niższą nadzieję, że koncesya przy art. 1 wystarczy, bo tam członkowie Izby wyższéj jako właściciele wystąpili i coś otrzymać musieli, bo szło o rzecz samą. Odrzucenie poprawki do art. 16 zniesie Izba Panów, bo tu chodziło tylko o formę, to jest o okazanie większej lojalności od Izby niższéj. Ale Izba Panów może pomyśli, że okazana chęć obstoi za uczynek.

KORESPONDENCYA CZASU.

Warszawa 28 listopada.

* Depesza telegraficzna z Petersburga zawiadomiła nas o dymisyi pana Wielopolskiego, która miała nastąpić w skutku odrzucenia warunków i propozycyj stawionych przez margrabiego. Lecz margrabia z Petersburga nie wyjechał. Wprzód krążące pogłoski o powiększeniu władzy w ręku pana Wielopolskiego były usprawiedliwione dobrem przyjęciem jakiego od Cesarza doznał. Chwilowo, mianowicie po wezwaniu p. Vidala, nawet Rada Administracyjna uwierzyła w gwiazdę margrabiego. Jakie propozycye, jakie projekta przedstawiał margrabia, nie wiemy; lecz znając jego program, domyślamy się, że mowa tam być musiała o *systemie prawnym* i o odrzuceniu systemu wojskowych, samowolnych rządów. Margr. Wielopolski różnił się od innych rządców Królestwa tem, że tamci uciskiem, rózgami, batami, niszczeniem i ubożeniem kraju myślą doprowadzić nas do zapomnienia, że byliśmy narodem, i do wyrzeczenia się ludzkich dążeń i do zlania się jako niewolnicy z Rosyą; Margrabia zaś chciał, żeby rząd wyrzekł się wynarodowienia przemocą i ucisku, a natomiast postępowaniem łagodniejszem i we formach legalnem i instytucyami prowadzić nas do wyrzeczenia się historycznéj indywidualności i zjednoczenia się z Rosyą. Który z tych systematów jest lepszy dla Rosyi, nie będziemy tu mówić, to tylko pewno, że pierwszy wykonywany od lat wielu, okazał się niepraktycznym i chybił celu zamierzonego; drugi zaś, w obec zasady i natury rządów rosyjskich w Polsce, jest także niepodobny do przeprowadzenia. Nad tą naturą rządu rosyjskiego margrabia nie dosyć się zastanowił.

Żaden dotąd z namiestników rosyjskich nie wpadł na właściwą drogę, a każdy odstępował od władzy z przekonaniem, że najskuteczniéj działał. Żaden z nich nic dobrego nie zrobił dla kraju, a każdy zaszkodził swojemu rządowi. I nadal w podobny sposób postępować będą, i nadal sami pod sobą dołki kopać będą.

Figury stojące w Warszawie na czele rządu, przekonane są, że represya trwać będzie wiele lat, i jakby nic się nie nauczyły z dziejów całego wieku i z tegorocznych wypadków, sądzą, że nam wyperswadują dawnymi sposobami i uciskiem potrzebę życia, że nas zamienią na bezmyślnych i bezmownych niewolników. Trudne jest nasze położenie, *ale oparci na nigdy nieprzedawnionych* prawach narodu z podniesionym więcéj niż kiedykolwiek duchem narodowym i dokładniejszą znajomością potrzeb publicznych, przetrwamy cali i niepszkodowani nowe próby i potrafimy z nich korzystać. Nie lękamy się więc gróźb natychmiast wykonywanych, nie obawiamy się smutnego zaślepienia panów rządzących, bo wiemy, iż chybią celu, iż nas nie zadławią.

Powiadają tu, że po otrzymaniu dymisyi, p. Wielopolski energicznie będzie popierać proces przeciwko *Czasowi* „o obrazę czci“; i że zapomniawszy, iż zostawił zamknięte szkoły, zamknięte kościoły, umilkłe sądownictwo, rozwiązane Towarzystwo Rolnicze, a nie zaprowadzone żadne nowe instytucye rzeczywiste, — dowiedzie, iż *Czas* bezzasadnie, bez motywów, miał o jego politycznym działaniu opinię niepochlebną i że rzeczywiście cześć jego obraził, przepowiedzeniem mu, iż naród od niego odsunie się, a rząd rosyjski zapomni go i odrzuci. Nie ucichły pogłoski o zanominowaniu namiestnikiem jen. Bezaka w miejsce Lüdersa, który chce się usunąć. Jen. Kryżanowskoj, odebrał już naminacyę na wojennego jenerał-gubernatora. Jakim będzie na téj wysokiéj posadzie—przyszłość okaże. Przypominamy tylko, iż jeszcze Lambertowi miał radzić jen. Krzyżanowskoj wyłapanie i wyaresztowanie rozumniejszych ludzi. Może to pogłoska mylna, jedynie fakta zbić ją mogą. Dla tego też niedajemy o nim żadnéj opinii.

W Warszawie jak zawsze łapią, aresztują, biją; wojsko marznie w namiotach, armaty na spokojną ludność wycelowane, a *Nord* w artykule z Warszawy przed kilkunastu dniami drukowanym, zachęca nas do manifestacyi robiąc zapytania takie: a dla czegoż teraz nie manifestują? dla czegoż nie śpiewają? Stchórzyli; widać, że oblężenie było potrzebne i skuteczne.—Kilku naiwnych przeczytawszy ten artykuł, powiedzieli: mają nas za tchórzów, myślą że się boimy, trzeba więc zrobić manifestacye. Szczęściem, że tylko kilka pustych głów tak rozumowało i dla tego *Nordowi* nie udało się wywołać manifestacyi. Denuncyacye korespondenta piszącego z nad granicy polskiéj lub niby z Warszawy do dzienników berlińskich, śmieszą tu wszystkich; zbyt są złośliwe, zbyt fałszywe, ażeby im ktokolwiek, a nawet komisya śledcza uwierzyć mogła. Do szeregu tych fałszywych denuncyacyi, należy wiadomość o pozrywanych drutach telegraficznych i przepowiadanie rewolucyi na wiosnę.

Pomiędzy aresztowanymi w ostatnich dniach jest p. Przybysławski urzędnik i literat. Z będących w cytadeli wypuszczono p. Zagorowskiego i Biczana. Oddanych pod sąd wojenny w Królestwie jest w téj chwili 800 osób.

Z Lublina donoszą nam o srożeniu się tamecznego wojskowego dyktatora jenerała Sewastianowa. Zaaresztował on i odesłał do Zamościa sławnego kaznodzieję księdza Anicetego, gwardyana kapucynów, oraz kustosza Bernardynów ks. Dydaka; trzyma także w więzieniu kilkunastu chłopców i prześladuje bez względu na wiek i płeć. Ileż to imion strasznych zawierać będzie kronika obecnych czasów, jakież to czyny tych *Iwanów groźnych w miniaturze* opisywać będzie.

Warszawa 30 listopada

* Rocznica 29 listopada przeszła w poważnej ciszy. Ludność, jak to donosiłem, postanowiła dzień ten spędzić na łonie rodzin. Odezwa tej treści w wielu egzemplarzach obiegała po mieście i wstrzymała publiczność od licznego wychodzenia na ulice. Warszawa jest ruchliwą i zawsze wiele osób jest na ulicach chodząc za swojemi interesami; a ponieważ u nas nie potrzeba zbiegowiska, ażeby widzieć lejącą się krew i wystawić się na napad policyi i wojska, więc zwyczajny ruch w tym dniu mógł być uważany za zbiegowisko i zatamowany szarżą lub strzelaniem. Dlatego to potrzebną było rzeczą zmniejszyć zwykły ruch w mieście i siedzieć w domach; dlatego to cisza i spokój miały pozór świąteczny. O połowę mniej niż zwykle widzieliśmy ludzi na ulicach, a wieczorem nikogo już nie było. Grobowa cisza zaległa miasto, tylko gęstsze i liczniejsze jak zwykle patrole ciągnęły po błocie, upatrując bystrem okiem zdobyczy. Kozacy zaś posadzeni byli na koń i jak do boju oczekiwali zupełnie przygotowani na rozkazy. Rozkazów nie wydano — i dzień ten którego policya z taką niespokojnością oczekiwała, przeszedł spokojnie. Wiele kobiet w tym dniu pościło na intencyę sprawy, przeznaczając pieniądze, które od wstrzymania się od pokarmu pozostały, na uczynki dobroczynne i narodowe. Ściśnięci i uciskani, nie możemy jawnie bez ofiar święcić wielkich dni w historyi, lecz za to nie jest nam w stanie wróg przeszkodzić do święcenia ich w domu i to w sposób który sprawie korzyść przynosi.

Niemamy jeszcze wiadomości z prowincyi o dniu 29 listopada; być jednak może, iż tam dzień ten nieobszedł się bez scen które wojenni dyktatorzy prowincyonalni mogli wywołać. Mają ręce rozwiązane do wszelkiej samowoli, a przytem mają wielką potrzebę wstęg, orderów i pieniędzy, które tylko otrzymać można za „uśmierzanie“ spokojnych obywateli. Z wszystkich sposobów zarobkowania, dzisiaj jest to najprędszy sposób dorobienia się majątków, pracy nie wiele, tylko cokolwiek chytrości i umiejętności kłamania potrzeba obok braku sumienia. Wielu też oficerów i policyantów takim sposobem wielmożnieje i wznosi się. Dogadzają im jak mogą, starają się nawet o zabawy dla nich i codziennie przed zamkiem po pół godziny grywa muzyka, dla rozweselenia i dania ducha znudzonym wykonawcom porządku mongolskiego, który jest burzeniem porządku europejskiego.

Łapania i aresztowania nie ustają jak i bicie rózgami w ratuszu. Jen. Lüders wyraził się publicznie, iż „potrzeba dokuczać Polakom, potrzeba robić wszystko co może być przykrem i nieustawać ani na chwilę w sprawie gnębienia“.

Nie idzie tu więc o pacyfikowanie, ale o zemstę. Mszczą się nielitościwie, że modlimy się za kraj, że kochamy zwyczaje, obyczaje i barwy narodowe, mszczą się za to, że niemogli w nas zabić ducha przez wiele lat najsroższego ciemiężenia. Powyższa cytacya, dobrze charakteryzuje dotychczasowe panowanie Lüdersa. Nic nie robił tylko dokuczał, o niczem nie myślał tylko o coraz większem dokuczaniu. Z Petersburga też raz po raz ma odbierać, jak utrzymują, telegramy krótkiej ale węzłowatej treści: „srożyć się, srożyć się“. I wszyscy srożą się, od jen. Lüdersa i Płatonowa zacząwszy aż do ostatniego milicyanta i żołnierza. Postanowiono bez względu na niewinność uwięzionych, skazywać ich i karać. A majątek nie osądzonego jeszcze Jakóba Piotrowskiego, wzięto w sekwestr i dochody z niego skarb zaczął pobierać, chcąc takim sposobem zmusić uwięzionego do powiedzenia, gdzie się składki podziały, o których nic nie wiedział. Nowego to rodzaju niesprawiedliwość i zdzierstwo, którem myślą załatać dziury w budżecie. Pieniędzy jest coraz mniej. W tym roku exploatorom złota, rząd za złoto nie zapłacił, co wywołało niejedną ruinę pomiędzy przedsiębiercami w Rosyi.

O otwarciu kościołów nic nie słychać; a o tem nie myśli ani jen. Lüders, ani p. Płatonów. Oni zajęci są w tej chwili myślą otworzenia teatru. Nudzą się bez niego, i pragnęliby jak najprędzej rozweselić się widokiem krótko ubranych baletnic. O jakiem takiem regularnem postępowaniu nie ma mowy. Długo, jak najdłużej uciskać — oto jest ich program polityczny na przyszłość. Tymczasem anarchia w całej zupełności zapanowała. W Płocku jest dwóch gubernatorów: Ponamerów i Rożnów. Jeden drugiemu nie chce ustąpić; jeden drugiego odsuwa. Pierwszy tłómaczy nominacyę swo-

---

Część Literacko-Artystyczna.

WSPOMNIENIA

z dwónastoletniej niewoli w Rosyi.

(Ciąg dalszy)

V.

Uralsk jest miastem głównym ziemi Kozaków Uralskich, rozciągającej się aż do ujścia rzeki Uralu, czyli do morza Kaspijskiego. Bezpośrednim naczelnikiem kozaków jest Ataman, dawniej wybierany z kozaczej drużyny, dziś nasyłany z Petersburga. Rzeka Ural, nadzwyczajnie rybna jak i inne rzeki, do morza Kaspijskiego wpadające, stanowi główne źródło bogactwa Kozaków uralskich; rybołostwo na téj rzecze do nich wyłącznie należy. Odbywa się ono w oznaczonych epokach; najciekawsze jest zimowe, pod lodem za pomocą osęk i małych osęczek. W zimie można widzieć całe stosy ogromnych ryb różnego nazwiska. Najsmaczniejszą z grubych ryb jest jesiotr; najlepszy kawior jest znowu z tak nazwanej *bieługi*. Widziałem bieługę ważącą 19 pudów (około 800 funtów pols.) Kozaki ciągną ogromne dochody z rybołostwa i w ogóle mówiąc, mają się dobrze. Za moich czasów kursowało u nich mnóstwo talarów hiszpańskich i złota francuskiego; miało to pochodzić stąd, że kupcy wschodni, z Bucharyi i Chiny, nie przyjmują innej monety i inną nie płacą.

Klimat w Uralsku jest już znośniejszy, już przynajmniej jabłka rodzą się w zamiejskich kozackich sadach. W lecie upały ogromne, deszcze rzadkie. Wielka obfitość arbuzów, melonów, ale za to żadnych jarzyn, ogrodowizny, oprócz chyba ogórków, jak w ogóle w całej właściwej Rosyi; kartofle w tamtych okolicach kupują się prawie na sztuki.

Po Kizilsku Uralsk wydał mi się ogromem, a i w rzeczy samej miasto to ma znaczną ludność i obszerność, ma wiele domów porządnych, okazałych, a główna ulica jego znakomitej długości, może być zaliczona do pięknych. Ale życie tchnie tu Azyą, moralną martwotą. Kobiety kozackie mają strój odrębny, zakrawający na coś zakonnego; najuboższa z kozaczek ma od święta przynajmniej szarafan z ciężkiej materyi jedwabnej, leżący na niej jak worek; bogate kozaczki noszą na sobie strój i ozdoby za znaczne sumy. Ale wszystko to dzikie, martwe, bez smaku. W parze z tym idą obyczaje niesłychanie zepsute. Kozaki uralskie należą religijnie do zaciętych starowierców; najświętszą u nich jest pokątna kaplica; do cerkwi chodzą głównie Rosyanie, kupcy lub przemysłowcy w mieście zamieszkali; takich nazywają kozaki *Moskiewskiemi*. Nie ma więc i tu zlewu narodowego.

Za moich czasów w jednej tylko rodzinie kozackiej, kobiety ubierały się po europejsku.

Trafiliśmy w Uralsku na smutne czasy. Rzecz tak się miała. W 1837, na wiosnę, ówczesny następca tronu, a dziś panujący Car, objeżdżał krańce Rosyi. Widziałem go przejeżdżającego przez Kizilsk; była to epoka ogromnego rwetesu dla władz miejcowych. Biedne konie odpowiadały okropnie; męczono je bowiem długo, by je przyzwyczaić do chodzenia w dyszlu, rzeczy dla nich dotąd nieznanej; następnie zaś, w czasie samego przejazdu, upadało ich wiele od szalonej jazdy. Otóż Następca był i w Uralsku. Kozaki doznając wiele uraz i krzywd od swojej władzy, postanowili zanieść skargę do Następcy, który z urzędu był najwyższym zwierzchnikiem wszystkich wojsk kozackich w Rosyi. Ale nie mogąc tego zrobić jawnie, bo władza ich nie byłaby nigdy dopuściła do podania skargi, umyślili wykonać rzecz skrycie. W najlepszej wierze, zasadza się kilku czy kilkunastu wybranych kozaków na drodze którędy Następca miał jechać opuszczając miasto; w chwili przejazdu zasadzeni wypadają z ukrycia, zatrzymują powóz, przyklękają i podają prośbę. Na ten widok Następca, jak mi mówiono, zemdlał a przynajmniej stracił przytomność; krew puściła mu się obficie. Orszak odprowadzający cesarzewicza, uwolnił go od obecności kozaków. W skutek tego gubernator wojenny jenerał Pierowski, otrzymał polecenie ukarania kozaków uralskich. Na czele znacznej siły zbrojnej, piechoty, konnicy i artyleryi, wkroczył niebawem do Uralska i zajął go militarnie. Cały ten występ, ten rozwój nadzwyczajnych środków i tryb postępowania miał w sobie wiele komicznego. Rozpoczęły się aresztowania, śledztwa, a za niemi egzekucye i kary bez końca. Padło wiele ofiar; o krzywdach zaś kozaczych nie było ani wzmianki. Oprócz kar indywidualnych, była i kara powszechna kara na całe wojsko uralskie. Kilka pułków rozesłano na służbę w różne odległe strony, przez co sprawiono od razu ogromną szczerbę w ludności kozackiej; dawniej mała tylko liczba odbywała służbę bliższą. Zrządziło to i biedę i większe zepsucie obyczajów. Tęskno śpiewali odjeżdżający piosenkę z adresem do Cara: Czym my Ciebie rozgniewaliśmy, Ojcze Carze, (Czem my tiebia progniewali, Batiuszka Car)?“

Kiedy batalion nasz przybył do Uralska, już było prawie po sądzie, a przynajmniej po stanie oblężenia.

Kozaki Uralskie niejednokrotnie popadali w podobną biedę; przypominam sobie kilku starców, którzy wrócili ze Syberyi po trzydziestu kilku latach, zesłani tam w 1806, za gubernatorstwa księcia Wołkońskiego.

Jenerał Pierowski, dowódzca korpusu orenburskiego i szczególny ulubieniec Cara Mikołaja modelował się zupełnie na wzór tego ostatniego: taka sama gwałtowność, taka sama pycha i niedostępność, lubo niekiedy przychodziły nań napady szlachetne. Był bezżenny, lecz miał synów z nieprawego łoża, a przez ciąg pobytu w Orenburgu wiele odbył i to skandalicznych romansów. Cóż kiedy się ubiegano za jego łaskami, a mężowie lub inni interesowani patrzyli przez szpary. *Licet Jovi*, a zresztą mieli się z tem dobrze. Na imieniu tego jenerała ciążą może gorsze jeszcze plamy, bo plamy okrucieństwa. Jedno z nich popełnione zostało na Polaku Lewandowskim, drugie na kozakach orenburskich.

Okrucieństwo względem Lewandowskiego jest faktem, ale znając rzecz tylko z późniejszych opowiadań i nie pamiętając już dobrze szczegółów, zresztą niejednakowo podawanych, przytaczam wypadek tylko ogółowo. Lewandowski, oddany pod sąd za czyn grubéj niekarności, obraziwszy do tego jenerała Pierowskiego nieprzyzwoitą odpowiedzią, został skazany na kilka tysięcy pałek i bez duszy przywieziony do szpitala wojskowego, gdzie naczelny doktór, Polak z Litwy i tchórz nad tchórze, odmówił mu lekarskich starań. Lewandowski skonał śród okropnych cierpień. Było to boleśnie dla tylu jego kolegów, lubo Lewandowski nie używał dobréj między nimi reputacyi i był od porządnych unikany. *Relata refero*, ale, fakt zabójstwa jest prawdą.

Chodziły pogłoski, że wieść o tém zabójstwie doszła aż zagranicę i że Pierowski ubolewał nad swoją fatalną głośnością. Tak lub nie, to tylko pewne, że nic podobnego nie powtórzyło się więcéj; że owszem rozmaite denuncyacye na naszych, robione przez wyrodnych kolegów w celu zasługi, traktowane były przez Pierowskiego oględnie i nie sprowadzały bolesnych katastrof; że nawet widocznie wspierał naszych przy sposobności, to awansem, to uwolnieniem, jakby przez taką łagodność chciał dawną winę zagładzić.

Co do kozaków, rzecz według tego, co słyszałem jako świętą prawdę, miała się w następujący sposób. W celu utworzenia kapitałów zasobowych w orenburskim kozackim wojsku, nakazane było kozakom uprąwiać zbywające grunta i gromadzić zebrane z nich zboże do magazynów, w części dla sprzedaży, w części na zasoby w przypadku nieurodzaju. Była to więc instytucya przezorna. Ale Kozacy, przekonani i słusznie, że z tego więcéj skorzysta starszyzna niż oni sami, zresztą niechętni i niepochopni do wszelkich nowości, opiérali się wykonaniu rozkazów. Otóż z jednéj stanicy (osady) kozackiéj, naczelnik doniósł prostodusznie, że Kozaki *nie zgadzają się* na uprawę zbywających gruntów. Odpowiedziano im z korpusu, że od kozaków nie żąda się zgody lecz posłuszeństwa. Opór nie ustawał. Wtedy Pierowski dla rzucenia postrachu i przełamania oporu, umyślił zrobić *un Coup d'autorité*. W towarzystwie jednego tylko oficera czy nawet sam jeden, udał się prostą powózką pocztową na miejsce i rozkazał wystąpić kozakom. Jeden z pomiędzy nich, miejscowy Nestor lub Cyceron, zabrał głos, już nie wiem czy w odpowiedzi czy też z własnéj inicyatywy. Pierowski każe mowcy wyjść naprzód, wołać ludzi z łopatami i popa. Ludzie otrzymali rozkaz kopania dołu, a pop spowiadania nieszczęśliwego rzecznika. Po skończonym akcie, ten ostatni

ją rozkazem Rady Administracyjnej, drugi rozkazem Cesarza. P. Ponamerów siedzi więc w hotelu i czeka na chwilę, w której p. Rożnów zechce mu władzy ustąpić. To samo jest wszędzie. Nigdzie ze strony wojska poszanowania płci, uczciwości, zacności, nigdzie poszanowania porządku i własności nie widać. Nie dbają, że używając takich środków prawdziwie rewolucyjnych, burzą wszystko. Mniej już dbają jak dawniej o pozory, bo mniemają, że opinię publiczną w Europie można na długo okłamać lub kupić. Mylą się pod tym względem, uczciwa opinia w całej Europie dziś już ich potępia i piętnem hańby znaczy. Lecz oni w rozpasaniu pijani szałem bez żadnego wstydu sprawują swe rządy w Polsce.

Pomiędzy aresztowanymi wymieniają dwóch braci Moro i Matuszkiewicza. Wywieziono kilkunastu księży i obywateli. Pomiędzy nazwiskami ostatnich, wspomniano mi Karczewskiego.

Z Petersburga rozeszły się wczoraj wiadomości o nowych tam scenach, ale wstrzymuję się od wzmianki, dopóki pewne już fakta ich nie sprawdzą.

Poznań 30 listopada.

Władze nasze jak gdyby żałowały, że nie masz cienia powodu do występowania gwałtownie. W kraju bowiem, gdzie może z wszystkich zakątków monarchii pruskiej, największa dziś panuje spokojność i cisza, czytamy ogłoszenia, które przypuszczaćby kazały, że kraj stoi na wulkanie. I tak wczoraj wyszło obwieszczenie naczelnego Prezesa, przeciw noszeniu wszelkich kokard niepruskich przeciw wywieszaniu chorągwi, przeciw procesyom i t. d. Nie pojmujemy jak mogą być zabronione barwy narodowe w kraju, w ktorym dozwolone są barwy nieistniejącego także państwa niemieckiego, a nawet że barwy te wywieszane bywają także w Księstwie, które wcale nie należy do związku niemieckiego. Rząd chybia, jeżeli daje wiarę miejscowym raportom wychodzącym od osób, które tylko w niekorzystnem przedstawieniu tutejszych stosunków widzą własną korzyść. Inaczej też nie można pojmować tego ciągłego rozsiewania po dziennikach postrachów, gdy w kraju najzupełniejsza panuje spokojność.

Dzienniki berlińskie donoszą, że naczelny prezes Bonin zamyśla nas opuścić, i już podał się do dymissyi. Jedni powiadają, że sobie zbrzydził tutejsze położenie oficyalne, drudzy, że w obec spodziewanego konfliktu przyszłych Izb z Ministrami, chce stać na uboczu, gotowy do wyższych usług w razie potrzeby. Tymczasem nie mniemam, by pomimo spodziewanych demokratycznych wyborów, rząd ryzykował jakiś konflikt. Sądzę owszem, że w obec moralnej nicości, reprezentacyi demokratyzmu niemieckiego, wojującym wciąż jednym zastępem nazwisk, pozbawionym ludzi charakterem niezależnych, nie trudno będzie ministrom, obłaskawić kilku wydatniejszych deputowanych.

Żartownisie puścili wieść, że p. Bonina zastąpi w Poznaniu p. Baerensprung; tego zaś ostatniego Post. Jakkolwiek dziś jest to żartem tylko, przecież smutna to rzecz, że nawet taka kombinacya bynajmniej nas nie zadziwiła.

Na zgromadzeniu wyborców w Bydgoszczy Prezes regencyi Bydgoskiej, najwyższy urzędnik tamtejszy, p. Schleinitz gromił i zaklinał, aby żaden głos niemiecki nie padł na wyborcę pochodzenia polskiego, a zatem naczelny urzędnik tem jednem słowem większość mieszkańców obwodu regencyjnego, na którego czele stoi, publicznie od praw odsądził! Jakże po tem można się spodziewać od podobnego namiętnością kierującego się urzędnika wymiaru sprawiedliwości względem nas polskich mieszkańców Księstwa. Ministeryalna *Pruska Gazeta* z zamiłowaniem rozprawia o bezprawiach w Królestwie. Dla niej rząd rosyjski nie dość jeszcze energicznym, nie dość surowym, zwłaszcza względem duchowieństwa. Z nienawiści do rodu polskiego, taka w niej przebija miłość dla batożników warszawskich, że chybaby ją z niej wyleczyć można nahajką. Nadzieje swe obecne, że wszystko do gruntu w ziemiach polskich zgnębionem będzie, opiera ten organ rządowy na tém przypuszczeniu, że nikt za Polakami się nie ujmie, a nawet sama posądzana o to Francya, bo ta od czasu rewelacyj finansowych i wezwania Foulda dąży do zachowania pokoju. Gdzież jednak znalazła gazeta ślad odwołania się w wypadkach warszawskich do Francyi?

Wczoraj w wszystkich parafiach Archidyecezyi naszej odbyły się msze śpiewane dla parafian na intencyę trzydziestoletnich wspomnień. Z resztą oprócz zachodów wyborczych, najzupełniejsza u nas panuje cisza, nawet o zwykłych, jesiennych zgromadzeniach myśliwskich nigdzie nie słychać, a tem mniej o zabawach; nawet gody weselne odbywają się w cichem gronie rodzinnem, a tylko ubiory narodowe coraz więcej i częściej widzieć można, podczas podobnych obchodów familijnych, i w takich też tylko okazyach. Obok sejmów tam tylko noszenie ich jest stósowne i pięknem. Na wniosek Arcypasterza naszego Stolica Apostolska przyzwoliła na ten jeden raz przenieść w tym roku święto i odpust śgo Mikołaja z 6 na 10 grudnia, a to, by księża swój obowiązek jako wyborcy w tym dniu spełnić mogli.

Oto jest wzmiankowane powyżej obwieszczenie Naczelnego Prezesa:

Obwieszczenie. Według doniesień władz miejscowych nowszemi czasy nietylko wystawiono publicznie w różnych miejscach tutejszej prowincyi bez pozwolenia właściwej władzy policyjnej chorągwie w innych kolorach jak kolorach pruskich krajowych, ale i sprzedawano i noszono publicznie kokardy i tym podobne oznaki w innych kolorach.

Według ogłoszeń dzienników właściwych królewskich Rejencyj, mianowicie zaś dla obwodu rejencyjnego poznańskiego z dnia 3 maja 1857. (Dziennik urzędowy za rok 1857 na str. 181) dla obwodu rejencyjnego bydgoskiego z dnia 7 b. m. (Dziennik urzędowy na str. 323.) zakazano to na cały obręb tutejszej prowincyi i wykroczenia przeciw owym przepisom ulegają według §. 93 kodeksu karnego grzywnie aż do 200 tal. lub więzienia od czterech tygodni do dwóch lat.

W załączeniu do obwieszczenia mego z d. 25 zeszł. m, tyczącego się zakazu nie zwyczajnych i nie w sposób oddawna przyjęty odbywających się procesyj i kościelnych obchodów, przypominam też powyżej wymienione rozporządzenia z osobna, podając zarazem do wiadomości publicznej, iż podrzędnym mi władzom zalecono, żeby przy każdem wykroczeniu przeciw tym przepisom natychmiast wkroczyły i ukaranie winnych na drodze właściwej spowodowały, także i, jeżeli dla sprawdzenia faktu tego potrzeba, interesowane osoby przyaresztowały. Odsyłam w tej mierze do §. 89 kodeksu karnego, który stanowi:

„Kto urzędnika, który celem wykonania ustaw albo rozkazów i rozporządzeń władz rządowych albo wyroków i rozporządzeń sądowych jest powołanym, podczas przedsiębrania czynności urzędowej zaczepi, albo mu gwałtem i groźbą opór stawi: więzieniem od czternastu dni aż do dwóch lat karanym zostanie.

Poznań, dnia 26 listopada 1861.

Rzeczywisty tajny Radzca i Naczelny Prezes prowincyi Poznańskiej. Podp. *v. Bonin.*

Berlin 30 listopada.

♂ Najwięcej zajmujące kwestye muszą w końcu znudzić, jeśli się nie ma w nich nic nowego do powiedzenia, i wciąż się jedno i toż samo o nich powtarza. Taki wpływ zaczyna wywierać już na publiczność kwestya wyborów poselskich. Nie powiem, żeby te publiczne wyznawania wiary politycznej kandydatów na zgromadzeniach ciał wyborczych, te roztrząsania wszystkich ważniejszych kwestyj wewnętrznej i zewnętrznej polityki rządu, nie miały tak dla wyborców samych jak dla wielkiej masy publiczności, dowiadującej się o tem wszystkiem z dzienników, pewnej realnej korzyści, oświecając jednych i drugą sposobem popularnym i praktycznym o położeniu, stosunkach i interesach kraju i rządu. Ale ponieważ ta osobista spowiedź kandydatów odbywa się wedle tegoż samego szematu, wykreślonego przez program stronnictwa jednego i drugiego, znany każdemu oddawna z góry, i kręci się wciąż około kilku punktów, również przez dzienniki wszystkich kolorów politycznych jak najszczegółowiej rozebranych, i każdemu komu wiedzieć o tem należało dostatecznie wiadomych; całe to przesłuchiwanie kandydatów, zwłaszcza jeżeli się jak tą razą zbyt długo przeciąga, staje się w końcu prostą gadaniną, waryowaną na tęż samą nutę raz z większym drugi raz z mniejszym talentem przez następujących z kolei po sobie kandydatów.

Ile z tych rozpraw wnosić można, stronnictwo postępowe odniesie w stolicy niewątpliwe zwycięstwo. Mowy Waldeka, który obecnie jest koryfeuszem postępowców i w przyszłej Izbie będzie zapewne naczelnikiem frakcyi z nich złożonej, postawiły z góry pewne zasady, mogące być uważane za skazówki postępowania tak stronnictwa całego, jak i jego posłów, jak i organów prasy. Zasady te są w krótkich słowach następujące.

Stronnictwo postępowe nie będzie czyniło systematycznej opozycyi przeciw obecnemu gabinetowi, nie będzie go jednak bezwzględnie w każdej kwestyi popierało. Uważa bowiem, że w Prusiech są liberalni ministrowie przy sterze rządu, ale nie masz liberalnego ministerstwa. Gabinet nie jest jednolity, i Izba poselska popierając jednych z jego członków, znanych z liberalizmu swego, nie postąpi niekonsekwentnie, nie popierając drugich, którzy przeciwnej są opinii. To był właśnie błąd wielkiej liberalnej frakcyi, która w przyszłej Izbie we wszystkich kwestyach ministeryum popierała, w tych nawet, w których różniła się od niego w zdaniu. Stronnictwo postępowe nie tai się z tem, że pragnie ministerstwa jednolitego, ale nie idzie za tem, aby pragnęło je zwalić i usunąć z niego i tych członków, którzy dali dowody, że chcą liberalnego rozwoju i postępu. Stronnictwo wie, że upadek ministerstwa nie utoruje ludziom jego opinii drogi do steru rządu, bo w Prusiech konstytucyonalizm nie rozwinął się jeszcze tak dalece, aby większość Izby miała wpływ na tworzenie się gabinetu. Zwalenie więc ministerstwa nie może wchodzić w zakres jego dążności. Ale mu też znowu nie chodzi tak bardzo o jego utrzymanie, jeśli w skutku obecnego składu swego ministeryum to skazane jest na stanie w miejscu. Nieruchomość tę stronnictwo postępowe uważa w obecnej sytuacyi politycznej za reakcyę, za cofanie się wstecz, za torowanie drogi do władzy stronnictwu feodalnemu, coby było klęską dla Prus i dla Niemiec. Jedynemu też tylko stronnictwu feodalnemu zależy na tem, aby ministeryum obecne ustąpiło z miejsca swego. Postępowi jednak nie wierzą, aby rząd śmiał w dzisiejszych okolicznościach ludzi feodalnych do władzy powołać. Kwestya zatem utrzymania się przy niej dzisiejszego gabinetu ma dla postępowców podrzędne znaczenie. Kwestyą dla nich główną jest traktowanie spraw specyalnych wewnętrznych i zewnętrznych, traktowanie ich w duchu liberalnym, postępowym, aby Prusy dokonywając konstytucyjnej budowy u siebie we wszystkich jej częściach, stały się przez to wzorem dla innych państw związkowych, dały widoczną gwarancyę wolności i porządku ich ludom i tym sposobem, bo innego nie masz, utorowały sobie drogę do spełnienia misyi swej w Niemczech. Co się tyczy zapatrywania się stronnictwa postępowego na te sprawy specyalne, nie wskazuję tego szczegółowo. Była już nie raz o nich mowa i będziemy mieli sposobność mówienia o nich później.

Rząd na ten ruch wyborczy patrzy z pozorną spokojnością, bo wszystko odbywa się w legalnych granicach i formach, a najgorliwsi agitatorowie stronnictwa postępowego tyle przed samemi wyborami są rozsądni, że miarkują się w czynnościach i słowach, aby nie zrazić mniej gorących przyjaciół swoich. Prawda, że organ ministeryalny *Powsz. Gaz. Pruska* występuje raz po raz przeciwko nim, nie zowiąc ich inaczej jak demokratami i przedstawiając w nie najkorzystniejszem świetle niektóre ich sposoby agitacyjne. Wszakże w tych dniach minister spraw wewnętrznych, hr. Schwerin złożył z urzędu landrata Gerlacha, syna znanego prezesa sądu apelacyjnego w Magdeburgu a dawnego posła z czasu świetności reakcyjnej, za to, że okólnik jego dotyczący wyborów tłumaczył w powiecie swym w duchu feodalnym. Pan minister chciał przez to okazać, że i drugie stronnictwo skrajne nie ma żadnego poparcia w rządzie, przynajmniej w jego wydziale.

Układy z Bremą dotyczące konwencyi marynarskiej idą pomyślnie i mają być bliskie ukończenia. Nie można tego powiedzieć o układach podobnych z Hamburgiem. Pierwsze wpłyną zapewne na drugie. Przeciwne dążności Hanoweru nie sprowadzą Prus z drogi. Słychać także, że niektóre państwa saskie, jako to Wejmar i Altenburg chcą z Prusami zowrzeć podobną konwencyę militarną, jaką zawarł Koburg. Sprawy duńsko-niemiecka i heska są w nowym trakcie, pierwsza, jak mówią, ku załatwieniu, druga ku tem większemu zawikłaniu.

Rzym 23 listopada.

Wiem z pewnością, że aresztowanie księdza Białobrzeskiego, o którem Ojciec Sw. uwiadomiony został zaraz po otrzymaniu depeszy telegraficznéj, wywołało wielkie oburzenie w Watykanie; onegdaj na przedpokojach papieskich mówiono tylko o tem. Rząd rosyjski traci widocznie przytomność; w niepodobieństwie oszukiwania dłużéj Europy i Rzymu zrzuca maskę i pokazuje się tem, czem jest — dzikim i drapieżnym. Schizma wyzuwszy się z udanéj pokory i układności, staje w całej swojéj fociuszowskiéj bucie wykształconéj pod mongolską opieką. Lepsza ta szczerość okrucieństwa od obłudy, która już się zużywać poczynała. Nierozumiem tylko doprawdy po co Rosya trzyma posła w Rzymie, kiedy przekonawszy się, iż dyplomatyczna żebranina o breve przeciw ruchowi polskiemu na nic się nie przyda, zmienia taktykę i już, jak widać, nadzieję jedynie w gwałcie pokłada. Tymczasem Ojciec Sw, oparł się na nowo wszystkim zabiegom i podszeptom pana Kisielewa, nie chciał ani encykliki ogłosić, ani wydać rozkazu otwarcia kościołów, ani zakazać pieśni religijno-narodowych. Ufamy, iż p. Kisielew sprzykrzy sobie nareszcie te bezowocne praktyki wstyd tylko jemu a hańbę rządowi rosyjskiemu przynoszące, i że przestanie kusić się o niepodobieństwo. Czekamy z upragnieniem ogłoszenia listu Piusa IX do śp. Arcybiskupa Warszawskiego. Stanowić będzie on dla nas polityczny prawie wypadek, skoro religia jest u nas równie ściśle z kwestyą polityczną połączona jak duchowieństwo polskie z narodem. Ojciec Sw. uskarża się, iż „w ciemnościach zostaje,“ we wielu rzeczach tyczących się Polski, iż z dzienników tylko dowiaduje się o wszystkiem. Jestto konieczny skutek braku nuncyusza w naszym kraju równie jak moskiewskiego systemu usiłującego odosobnić nas od Europy i od Stolicy Swiętéj; ale dobrzeby było, aby postarano się jakkolwiekbądź ułatwić Papieżowi poznanie naszego opłakanego stanu.

Baron Ricasoli złożył nareszcie w parlamencie dokumenta dotyczące kwestyi rzymskiéj. Projekt układów ze Stolicą Swiętą oburzenie także w Watykanie wywołał. Są tam rzeczywiście warunki nazbyt rażące swoją niedorzecznością. Do takowych należy następny: „Rząd zapewni Stolicy Sw. uposażenie stałe i nietykalne, którego ilość da się umówić. Rząd rozpocznie układy z obcemi mocarstwami dla oznaczenia kwoty, przez którą każde z nich będzie mogło uczestniczyć w tem uposażeniu.“ A zatem Ojciec Sw. otrzymałby emeryturę od państw zagranicznych, a Rosya miałaby jak inne prawo wpisania się do księgi uposażenia. Osadzony na łaskawym chlebie tak dobrze Moskali jak innych, jakżeżby Papież śmiał wówczas opierać się np. ostatnim zabiegom p. Kisielewa?

Jenerał de Goyon przyjeżdża od jutra za tydzień; niewiadomo z pewnością kiedy przybędzie margr. de Lavalette, a mgr. Chigi wciąż czekając go wyjazd swój zwleka. Mgr. Gonnella nuncyusz apostolski jadący na nową posadę do Monachium przybył tutaj także; X. Ledóchowski zaś podobnież za tydzień uda się do Brukselli.

Do *Perseveranza* piszą z Rzymu, iż zmuszają tutaj Franciszka II do opuszczenia wiecznego miasta. Król miałby nawet zająć w Wenecyi pałac Ferro nad *canale grande* by tam zamieszkać. Nie chce mi się wierzyć takim pogłoskom. Franciszek II przeciwnie kazał zrestaurować starodawny pałac *Farnese* tak znany w dziejach sztuki, i przeprowadzi się zapewne do niego na Nowy Rok. Król narzeka na wielką oziębłość Watykanu ku sobie i składa na mgra de Mérode i na jego przyjaciół niepowodzenia swoje. Utrzymuje, że minister broni poróżnił go z kardynałem Antonellim i że tamuje dobre chęci Ojca Sw. na jego korzyść. Wcale dotąd nie słyszałem, ażeby Francya nowy krok jaki uczyniła dla wyrugowania burbońskiéj rodziny z Rzymu, ale wiem, że margrabia de Lavalette, a mianowicie jenerał Goyon, otrzymali najsurowsze rozkazy względem reakcyonistów neapolitańskich.

Margrabia Trazignies, belgijczyk, bliski krewny marszałkowéj Saint-Arnaud i księcia de Ligne, prezesa senatu belgijskiego, walczący w Abbruzach pod dowództwem Chivonego, pojmany został przez Piemontczyków i rozstrzelany natychmiast. Oficer francuski udał się do wioski San Giovanni a Carico, gdzie młodego margrabiego rozstrzelano, by ciało jego otrzymać. Jakoż zwłoki nieszczęśliwego ochotnika przywiezione zostały dnia wczorajszego do Rzymu, zkąd odeślą je statkiem do ojczyzny do familijnego grobu.

Akcyonaryusze administracyi tytoniu żądają od skarbu papieskiego rocznego wynagrodzenia 122 tysięcy skudów (656,000 fr.) Ugoda zawarta w r. 1854 z rządem papieskim zapewnia tym panom nie tylko wyłożony kapitał, ale nadto procenta od tego kapitału po pięć od sta; pomimo to tracą oni część zysków swoich, to jest te, na które liczyli w odpadłych prowincyach. Tem to więc prawem żądają tak ogromnéj sumy. Sprawa wytoczyła się przed radę stanu Jego Swiętobliwości.

Wiedeń 2 grudnia. Dzisiejsza *Gazeta wiedeńska* wieczorna pisze:

„Według doniesień nadesłanych ze strony c. k. cywilnego i wojennego gubernatora Dalmacyi, powstańcy Hercegowińscy wznieśli w Suttorynie na dwóch różnych miejscach baterye, które panują zarówno nad c. k. drogą wojskową prowadzącą przez owo *enclave* tureckie, jako i nad wodami zatoki kotarskiéj (Bocche di Cattaro). Gdy stosownie do umowy istniejącéj między Austryą a W. Portą, nie może być w Suttorynie żadna zmiana *status quo* przedsiębraną jednostronnie, a wzniesione fortyfikacye ograniczają pewność komunikacyj między ziemią Dubrownicką (Raguzą) a powiatem Kotarskim, przeto rząd cesarski widział się być zmuszonym wystósować do naczelnika powstańców Łukasza Wukałowicza wezwanie, aby uprzątnął w mowie będące baterye w przeciągu oznaczonego terminu, oświadczając mu zarazem, że w razie odmowy, po upływie terminu, wojska ces. austryackie w tym celu wystąpićby musiały. Pomieniony jednak naczelnik powstańców wzbraniał się uczynić zadosyć wezwaniu do niego wystósowanemu. Gdy z dniem 30 listopada upłynął termin naznaczony Wukałowiczowi, przeto c. k. komenda brygady w Dubrowniku otrzymała rozkaz użycia stósownego oddziału wojsk dla zniesienia owych bateryj, po uskutecznieniu czego wojsko natychmiast ustąpi na tutejsze terrytoryum.“

— Na niespełna półgodziny dziś trwającem posiedzeniu wyższéj Izby Rady państwa, oznajmił tylko prezes, że nadeszły z Izby niższéj projekta do ustaw tamże uchwalone, które przejść mają przez obrady Izby wyższéj, a mianowicie o urządzeniu gmin (z poprawkami Izby niższéj), o szanowaniu tajemnicy listowéj, o obronie wolności osobistéj i szanowaniu mieszkań. Pierwsze dwa projekta poszły do wydziału spraw politycznych, dwa zaś ostatnie do wydziału spraw sądowych, na czem posiedzenie zamknięto. Ks. Leon Sapieha oznajmił, że czynności jego jako marszałka krajowego w Galicyi wstrzymują go od uczęszczania na posiedzenia Izby; skoro będzie wolny od zatrudnień, znów pojawi się w Izbie.

W izbie niższéj zdawał sprawę wydział próśb i podań; poczem z porządku dziennego przypadło sprawozdanie wydziału wyznaczonego do projektu ustawy względem rozdziału administracyi i sądownictwa, tudzież przekazania sądom przekroczeń karnych przez urzędy powiatowe. Przeciw wnioskowi wydziału zapisali się: Brolich, hr. Rothkirch, Sartori, bar. Dobblhof i Mende; za wnioskiem Dr Feliks Reyzner poseł galicyjski.

Sprawozdawca wydziału Waser streszcza motywa, jakie wyłożone są w sprawozdaniu, na usprawiedliwienie potrzeby takiej ustawy tudzież trudności, jakie wykonanie rozdziału administracyi i sądownictwa napotyka. Wydział nie był za zupełnem odłączeniem obu tych gałęzi służby publicznej, jak tego domagał się wnioskodawca Herbst, a zatem nie był za zaprowadzaniem odrębnych sądów powiatowych, a to raz z powodu, iżby musiano etat urzędników przy mięszanych sądach powiatowych zupełnie rozwiązać i na dwie części go rozdzielić, powtóre, że wielka liczba urzędników musiałaby znów przejść w stan tymczasowości, co wymagałoby prócz tego wielkich kosztów i długiego czasu, a z powodu zamierzonej organizacyi ogólnej wszystkich władz byłoby dziś zbytecznem. Rozdział administracyi i sądownictwa powinien się zdaniem wydziału ograniczyć dziś na oddzielnem w urzędach powiatowych traktowaniu spraw administracyjnych i sądowych, i w tym duchu wydział wypracował wnioski dotyczące. Druga część wniosku Herbsta: oddanie przekroczeń pod juryzdykcyę sądów, sformułowaną została w osobnej ustawie, a to dla tego, że rozporządzenia cesarskie w tej ustawie przytoczone, obowiązują dotąd w krajach reprezentowanych w Radzie szczuplejszej.

Brolich objawia powszechne życzenie co do rozłączenia administracyi i sądownictwa; wszelako przeciwnym jest projektowi, o który teraz idzie. Zazwyczaj mylnie pojmują wymierzanie sprawiedliwości obok załatwiania czynności politycznych. Faktycznie jedno i drugie oddzielnie się odbywa, gdyż dla obu istnieją osobni urzędnicy. Mówca wchodzi w szczegóły, co nie należy do ogólnych obrad, i wykazuje niewykonalność lub niepraktyczność niektórych paragrafów. Ze stanowiska teoretycznego nic projektowi zarzucić niemożna; ale praktycznie jest on niedoskonałym. Praktyka wskazuje, jak można najstósowniej i najszybciej dopiąć celu. Cel ten nie będzie dopiętym, jeśli będzie się miało wzgląd na koszta rozdziału administracyi i sądownictwa w najniższych instancyach. Zdaje mu się, że wydział dla tego tylko wybrał tę drogę, iż poznał, że byłoby niekonsekwentnie, jeśliby wydział wniósł to co odrzucił w projekcie rządowym. Mówca jest za przejściem do porządku dziennego, a wniosek jego poparcie znajduje w centrum Izby.

Hr. Rothkirch sądzi, że projekt nie odpowiada zasadom wypowiedzianym w mowie tronowej. Zwraca on się szczególnie przeciw osobnemu traktowaniu czynności w urzędach powiatowych, jak to proponuje wydział. Wskazuje liczne trudności lokalne co do tego, daléj niedogodność, gdyby dwóch naczelników powiatowych, jeden polityczny drugi sądowy miało wspólnych kancelistów i służbę, skąd tylko wyradzałyby się spory, dla których załatwiania musiałby osobny sąd być ustanowiony. Dzisiejsze przepisy organizacyjne dla urzędów powiatowych stanowią jedną całość, jeden system nie dający się podzielić.

Dr Reyzner przemawia za wnioskiem wydziału, lecz tak słabym głosem, że mimo wysilenia, takowy nie dochodzi do loży dziennikarskiej, i nie możemy go przytoczyć, a przeto zaczekamy na sprawozdania stenografowane, z których będziemy mogli powtórzyć go w całości. Tyle tylko można wiedzieć o jego mowie, że jest za orzeczeniem zasady rozdziału sądownictwa od administracyi, a w wykonaniu tej zasady za tem wszystkiem, co jakokolwiek do tego się zbliża.

Sartori niechcąc powtarzać poprzednich głosów przeciwnych wnioskowi wydziału, przytacza niejakie fakta, na dowód, iż plan przez wydział podany nie da się wykonać, to jest ustanowienie dwóch naczelników w powiecie używających wspólnej służby kancelaryjnej. Na tem zamknięto obrady trzechgodzinne.

---

został rózciągnięty, zakatowany nahajkami i pogrzebany. „Tak wam wszystkim będzie“, dodał jenerał; poczem odwrócił się, siadł do powózki i odjechał. Rozumie się, że Kozaki poddali się rozkazom. (C. d. n.)

Pochodzenie okrzyku: Hurra!

Dawno zbierałem się odezwać do Rodaków, względem wyrazu: *hurra:* — Poezye zacnego młodziana, Wielkopolanina Stefana Garczyńskiego, w tych dniach dopiero do rąk moich doszłe, pełne tych uczuć, których nam dawali dowody młodzieńcy szwadronów poznańskich w roku 1831, a w których to wysoko-cennych poezyach, Garczyński używa z upodobaniem wyrazów: *hurra!* i *marsz-marsz!* powodują mnie nieociągać się z mojemi uwagami.

Już wspomnienia moje o pułku gwardyi polskiéj Napoleona Igo w Dodatkach miesięcznych *Czasu* wszystkie umieszczone, nadmieniają, że okrzyk: *Hurra!* był nam znienawidzony — bo jakże dwa wojska sobie nieprzyjazne, na siebie nacierające, miałyby używać jednego okrzyku?... Zaś komendy: *Marsz-marsz!* nie było w francuskim regulaminie, a zatém i w naszym *nie*, aż do czasów W. księcia Konstantego.

Wyczytawszy niegdyś, w dzieciństwie mojém, w książce niemieckiéj jakiéjś, że Anglicy i Rosyanie używają okrzyku *hurra*, udałem się do szanownego pułkownika Lacha Szyrmy, do Anglii, z prośbą, żeby mnie o tym przedmiocie oświecił; oto są słowa tego zacnego ziomka:

„Co do pytania względem *hurra!* tyle mogę powiedzieć, idąc za Dr. Johnson, który *tu* (w Anglii) jest taką powagą słownikową jak u nas Linde, że początek tego wyrazu jest gotycki, od *horra, hurre, hyra*, znaczących: wrzawę, tartas, zgiełk, harmider, pośpiech, naglenie; a jako *wykrzyknik:* na łeb na szyję, co żywo! — jako *rzeczownik* i jako *słowo, hurry* używa się zawsze w podobném znaczeniu, znamionującém: ruch, zgiełk, pęd, żywość i napotykane są w dziełach: Szekspira, Drydena, Miltona.

Gotowie mieli używać tego wyrazu, czyli dzikiego okrzyku w swych napadach wojennych na szerzenie postrachu.

Od Gotów miał on dostać się do języka angielskiego, który jest dziwną mieszaniną słów: celtyckich, skandynawskich, a nawet zachodnio-słowiańskich; ale nigdy go *nie używano w wojsku angielskim* — jak się rozpytywałem między wojskowymi, jako słowa komendy, w natarciach na nieprzyjaciela. Dziś w pospolitém znaczeniu, słowo: *to horry*, wyraża tylko: pospieszać; a *hurra!* uniesienie radości, wesołości, tryumf, nakształt starożytnych: *Jo paean!* — I tak np. podczas obchodu tegorocznego rocznicy urodzin królowéj Wiktoryi, na wielkiéj paradzie wojskowéj, na któréj byłem, po trzech danych salwach przez szeregi i po skończeniu odgłosu: „God save the Queen“ przez bandy muzyki wojskowéj, jenerał komenderujący, stojąc konno przed frontem, wzniesionym w górę kapeluszem pokręciwszy nad głową, po trzykroć zawołał: *hurra!* i one za nim, po trzykroć przez całe wojsko było powtórzone, powiewając swemi czapkami i swemi czako po nad głowami.

Tém *hurra*, marynarze witają czasem swych kapitanów lub admirałów na okrętach; niém też lud wita, żegna swych reprezentantów lub ulubieńców na publicznych meetingach; na publicznych obiadach i wielkich ucztach, piją się wnoszone zdrowia, czyli tak zwane toasty przy okrzykach: *hip, hip, hip hurra!* Hip znaczy, co łacińskie: Eho! heus!

Toasty przy trzykrotnych tych okrzykach już dość są honorowe, lecz najzaszczytniejsze bywają przy dziewięciokrotnych, kiedy jeszcze dziesiąty się dołącza z dodatku.

Wypisałem tu różne używanie tego wyrazu *hurra* u Anglików, dla pokazania, iż on w ich języku jest dość upowszechniony, oddawna znany, od Gotów przejęty — a przeto nie od Rosyan, *jak się dobrze domyślałeś*; bo od Rosyan tu jeszcze nic nie weszło, prócz łoju i dziegciu, gdyż pszenica, len, konopie i drzewo, to wszystko *nasze* z Polski.

Jak zaś to gotyckie słowo zabłąkało się do Rosyi? to jest także charakterystycznem. Jest w Londynie czarna uliczka w City, nad Tamizą blisko Tower, a przy niej tawerna, czyli szynk, w niepozornym, i ledwie nie lichym, jak na teraźniejszy czas, domku. Przechodząc przez tę uliczkę, nie raz zwracał moję uwagę, szczególniejszy nad tym domkiem szyld sporych rozmiarów, a na nim *popiersie* mężczyzny w ubiorze niby rosyjskim, ale kurzem zapylone i wypłowiałe, że trudno było prawdziwości jego rysów dojrzeć, z widomą wszakże jeszcze na piersi gwiazdą. Na szyldzie był napis angielski, a że gospodarzowi domu najbardziej o zachowanie go chodziło, zatem i więcej był widzialny: „Car Piotr I rossyjski“. Zaintrygował mnię ten napis chociaż nie jestem zapamiętałym archeologiem, a najmniej rosyjskim; wszedłem zatem do tawerny na posiłek, albo raczej, aby dotrzeć historyi szyldu, jakoż i dociekłem: powiedziano mi, że Piotr *zwany wielkim*, podczas pobytu swego w Anglii, przyjeżdżając do Londynu z Deptford, gdzie w dokach z cieślami pracował, tam się jak w Austeryi zatrzymywał z swą świtą, z druhami swymi często ucztował, albo po prostu, jak to było jego zwyczajem, upijał się. — Zapewne przy hucznych Angielskich okrzykach: hip, hip, hip, *hurra!* — Opuszczając Anglią dozwolił tedy właścicielowi swą tawernę jego popiersiem przyozdobić.

Otóż ten jest historyczny wywód rosyjskiego: Hurra! nie z Rosyi do Anglii one przyszło, ale car cywilizator, wywiózł go do Rosyi z tawerny angielskiéj. W ten sposób i jego następcy wiele i zkądinąd dla cywilizowania swoich poddanych przywożą, a pod skórą ich samych świécą Mongoły.

Nie dziw, że Konstanty tak się kochał w tem dzikiem: *hurra*, i będąc sam barbarzyńcem, chciał je polskiemu wojsku narzucić.

Słusznie więc jenerale! piszesz *o hurra w Polsce ze zgrozą*, a tem bardziej, gdy mamy tak piękne uświęcone wyrazy: Witaj nam! Wiwat! niech żyje! słowiańskie: żywie! — brak tych wyrazów Moskalom, dowodzi: jak mało oni czują jak Słowianie, i ich ród niesłowiański.“

Tyle szanowny Lach Szyrma; ja zaś jako żołnierz ze szkoły Napoleona dodam, że dla tego angielskie wojsko, nie używa do boju wykrzyku: *hurra*, bo żadne wojsko regularne, krzyku w boju używać nie powinno, bo jeżeli jest wrzawa, któż komendy dosłyszy?.... Dla tego są zaprowadzone bębny i trąby, żeby te, powtarzały głos kommendy, od której dobrze dosłyszanej i dobrze zrozumianej, zależy zwycięztwo.

Bo choć się trafia, że oddział jaki, aż do ochrypnienia krzyczy hurra!... gdy zmiejsca się ruszyć nieśmie; ani bateryi nie zdobędzie, ani przeciwnika nie odstraszy.

O takich anegdotach, będziemy jeszcze mieli sposobność, późniéj co napisać.

Kończę więc tę rozprawkę o wyrazie *hurra*, tem, czego większa części młodych wojskowych Polskich wiedzieć nie mogła, że gdy W. K. Konstanty w roku 1814 zjawił się w Warszawie, jako reorganizator wojska Polskiego, w tymże roku, ani wspomniał o wykrzyku: *hurra*, ani nawet w roku 1815... dopiero, kiedy mu się sprzykrzyły, okrzyki: Vive l' Empéreur! dla Cesarza Alexandra i *Wiwat!* dla niego używane powszechnie, tak po ulicach Warszawy jak i przez wojsko wywoływane, zaczął namawiać jenerałów polskich żeby zaprowadzili to jemu tak ulubione *hurra*; atoli długo się starszyzna Polska opierała temu, mówiąc: że tego żaden stary żołnierz z gardła niewydobędzie... jakoż nas wszystkich, ten dotąd nieprzyjacielski okrzyk, tak ciągle przejmował zgrozą, że ja teraz jeszcze, o nim bez dreszczu zniewagi pomyśleć nie mogę; bolesno zaś jest zatem, widzieć jak młodzi wojskowi nasi, tego nie wiedzą i nie czują, i że tak zacny wieszcz nasz, jak Stefan Garczyński tego wyrazu *hurra* jakoby polskiego wojennego używa.

To samo się tyczy kommendy, marsz-marsz! której także Garczyński z zapałem i lubością w wierszach swoich miejsce daje. Kommenda ta jest także wprowadzoną dopiero przez W. K. Konstantego, bo gdy słowo *marsz*, jest francuzkie, *marche*, dobrze zrozumieli Francuzi, że marche-marche, nie ma żadnego znaczenia, i dla tego, kiedy chcieli, w piechocie chód zwyczajny przyspieszyć, kommenderowali pas accéléré!... marche! co po polsku za księstwa Warszawskiego brzmiało: krok podwójny! marsz! Zaś w jeździe nie marche-marche nie mające sensu, ale *chargez*!! co po polsku znaczyło i znaczy: *nacieraj!!!*

Jesienica w ziemi Sanockiej d. 27 listopada 1861.

J. J. Z.

Przyszłe posiedzenie we środę. Po załatwieniu przedmiotu bieżącego, przychodzi na stół sprawozdanie do ustawy drukowej.

— Co się tyczy sprawy przedłożenia Radzie państwa budżetu, zdaje się, że na chwilę cała rzecz jest w zawieszeniu. Rząd chce podobno czekać jeszcze, ażali nie zyska więcéj deputowanych dla swojego planu, gdyż dotychczasowa liczba zwolenników jego nie zapewnia mu jeszcze większości, a przynajmniéj takiéj większości, aby z tryumfem kwestyę dało się załatwić w sposób zamierzony. Rząd niechce się poddawać warunkom stawianym przez niektóre frakcye, a mianowicie temu, że uchwały Izby wiązać go będą. Rząd uważa się w swojém prawie na mocy § 13go, a przedłożenie budżetu chce poczytywać tylko za krok uprzejmości a zarazem za środek przekonywający o jego konstytucyjnych zamiarach. Wygląda to tak, jak gdyby powiedziano: niedbam o twoje zdanie, ale jak się na moje zgodzisz, to pokażesz że masz rozum; jak się niezgodzisz, to się bez ciebie obejdę i zrobię swoje.

— Adres kuryi sądowej węgierskiej do N. Pana, o którym wspomniano kilka razy, znalazł łaskawe przyjęcie u N. Pana jak twierdzi korespondent wiedeński do *Sürgöny*. Dokument ten rozpoczyna się od oświadczenia, że kurya w obec reskryptu z dnia 5 listopada, nie chce się wdawać w polityczne wywody, lecz wyłącznie ogranicza się na tem, co się tyczy bezpośrednio jej sędziowskiego powołania. Następnie zaś taką treść adresu podaje ów korespondent:

„Kurya nie doświadczyła żadnej z tych przeszkód, któreby kazały wnosić, że istnieje owa wzmiankowana w reskrypcie niesforność; żadna bowiem juryzdykcya nie zaprzeczyła swojej zależności od kuryi ani też nie odmówiła wykonania wydanych przez nią wyroków. Co się tyczy tego ustępu, według którego N. Pan widziałby się zmuszonym z powodu wielu niedostatków kodeksu karnego węgierskiego ograniczyć do czasu zakres działania kuryi, dokument odwołuje się na artykuł 12ty ustawy z r. 1790, który mówi, że królewskie dekreta niemogą zmieniać organizacyi sądownictwa. W tem leży podwójna rękojmia: dla Monarchy, któremu sędziowie kuryi zaprzysięgli wierność; i dla kraju, na którego ustawy złożyli przysięgę. Tę więc dwojaką rękojmię kurya tylko dać może: albowiem kiedy wśród najgwałtowniejszych nawet wstrząśnień politycznych, na zaskarżenie przez oskarżyciela publicznego *(director causarum regalium)* posiadającego własną juryzdykcyę wniesione przed zgromadzeniem sędziów, wyższem nad wszelkie zewnętrzne wpływy, zbrodzień nie może ujść kary, której moralny skutek podwyższony jest jeszcze przekonaniem o legalności wyroku, mieszkańcy kraju mają pewność, że tylko przed takimi sędziami stawać mogą, którzy nie znają innego obowiązku jak zastósowywanie praw krajowych.

„Niemasz żadnego rodzaju zdrady albo obrazy Majestatu, którejby niemożna na podstawie praw węgierskich należycie ukarać. Nie względy osobiste spowodowały kuryę do tego adresu napisanego w duchu najpoddanniejszej wierności. J. K. Mość dla umotywowania rozporządzeń wyjątkowych, sam powołał się na niedoskonałość praw, a nie na brak zaufania do kuryi, u której nie było nawet możności zaniedbania obowiązków, i której członkowie, tak jak pod względem wierności swojej dla Cesarza mogą spokojnie w przeszłość poglądać, tak i na przyszłość słuchaliby tylko prawa i przysięgi przez siebie złożonej. Wierna kurya królewska uważa się za główny węzeł tyle potrzebnego zaufania, które wtedy tylko może być między J. K. Mcią a krajem przywrócone, jeżeli kraj przekonanym będzie, że sędzia może wydawać swoje postanowienia w zakresie prawa wolen wszelkiego obcego wpływu. Rozporządzenia rządowe są przechodniej tylko natury; potrzeba jednak, aby panowanie domu cesarskiego zakorzeniło się w owem wzajemnem zaufaniu, które sąd pragnie całem swojem postępowaniem stale utrwalić. Szczytne to powołanie ożywia kuryę nadzieją pełną ufności, że N. Pan przyśpieszy spełnienie obietnicy względem przywrócenia zakresu działalności tego kolegium sędziowskiego i utrzyma kuryę w tej powadze, jaką niezbędnie jest potrzebną, jeżeli ma ona funkcyonować jako korporacya konstytucyjna, dla dobra tronu i ojczyzny, jako wierny i uzdolniony do życia strażnik prawa publicznego i prywatnego, tudzież legalności".

— *Sürgöny* zaprzecza w depeszy telegraficznej z Wiednia pogłosce jaką puszczono, iż *judex Curiae* hr. Apponyi podał się do dymisyi. Jeden z korespondentów wiedeńskich tego dziennika mówi wszelako: „Jednakże nieśmiem stanowczo zaprzeczyć, albowiem żyjemy w czasach zawikłań; a jeśli śmiem przypuścić, że niektóre daty doszłe do mojej wiadomości, prawdziwe są, to zdaje się, że kwestya stęplowa co się tyczy sądownictwa, nie stoi najpomyślniej". Dodać tu należy, że dymisya hr. Apponego zostaje w związku z kwestyą stępla od aktów sądowych. Po zaprowadzeniu w Węgrzech organizacyi sądowej austryackiej dostały się tam również przepisy stęplowe. Rządowi idzie o utrzymanie taryfy stęplowej pomimo przywróconych praw węgierskich,

— Jak twierdzą dzienniki, wydział w Izbie deputowanych Rady państwa wyznaczony do ustawy drukowej wygotował już projekt postępowania sądowego w procesach drukowych. Wiadomo bowiem, że po złożeniu w przeszłym tygodniu przez ten wydział projektu ustawy drukowej, Izba zwróciła go wydziałowi, celem wygotowania projektu postępowania sądowego w sprawach drukowych, tak aby obie te części ustawy razem mogły być traktowane. W tym tygodniu ma to już nastąpić. Wszelako zaszedł w tym wydziale w sobotę, podczas kiedy ministrowie zdanie swoje objawili, ten przypadek, że gdy projekt wydziału wnosił zaprowadzenie sądów przysięgłych do spraw drukowych, p. Schmerling oznajmił, iż projekt orzekać co do tego niemoże, dopóki w zasadzie rozstrzygniętem nie zostanie, czy i jak dalece sądy przysięgłych zaprowadzone być mają. Postawienie w projekcie procesu drukowego sądów przysięgłych i zastosowanie do nich procedury, przesądza już z góry kwestyę sądów przysięgłych. Mimo tego oświadczenia wydział stanowczo podobno zdecydował się za sądami przysięgłych, i w ten sposób wprowadzi swój przedmiot w Izbie. Wypadek ten wskazuje, że ministeryum nie zostaje w zupełnej zgodzie z lewicą co do kwestyj zasadniczych. W tym przypadku miało ono po sobie słuszność, bo niemożna orzekać, aby w procesach drukowych sądy przysięgłych były zaprowadzone, skoro zasada zaprowadzenia ich w ogóle nie jest rozstrzygniętą. Wszakże niekonsekwentność ta wykazuje, że uchwalanie wszelkich ustaw szczegółowych na nic się nie przyda, jeżeli wprzódy nie zostaną ustawy organiczne w duchu konstytucyjnym obmyślane i uchwalone.

— Wiadomości z Węgier ograniczają się na przedstawieniach nowych urzędników Namiestnikowi i wezwaniu opieszałych naczelników komitatów, aby to bezzwłocznie uczynili, po czem mają się udać do komitatów swoich. Dzienniki podają przemowy miane przy jednem z przedstawień urzędniczych. W sobotę komisarz peszteński Koller przedstawiał Namiestnikowi nowych urzędników miejskich Pesztu przez niego mianowanych i miał przy tej sposobności przemowę pełną lojalności, zapewniając, że nowy stan rzeczy przyniesie ojczyźnie więcej pomyślności „gdy tymczasem zwodnicze złudzenia piętrzącej się zbrodniczej niesforności byłyby na zawsze zamordowały naszą legalną wolność." Hr. Palffy zapewnił w odpowiedzi swej, że utrzymanie i utrwalenie całości monarchii jest interesem każdego uczciwego człowieka; co do innych zaś kwestyj Namiestnik ma nadzieję że roztropna większość narodu uchroni kraj od powtórzenia się dzisiejszego położenia.

— Patryarcha serbski (karłowacki) Rajaczyc, ma być niebezpiecznie chory.

— Izba adwokatów w Wiedniu na posiedzeniu swojem piątkowem uchwaliła zanieść do Izby deputowanych petycyę o przywrócenie procedury karnej z r. 1850 po jej poprzedniem przejrzeniu i poprawieniu.

Ameryka.

Porwanie komisarzy separatystowskich z okrętu angielskiego przez okręt wojenny Unii amerykańskiéj, i pogwałcenie przez to terytoryum angielskiego, który to wypadek ma teraz tak wielki rozgłos a może mieć ważne następstwa, opisują w następujący sposób dzienniki angielskie:

„Królewsko angielski statek pocztowy „La Plata", przybywszy do Londynu, przywiózł wiadomość, iż pp. Slidell i Mason, komisarze stanów separatystowskich, zostali przemocą uprowadzeni z parowca „Trent", należącego do królewskiéj kompanii pocztowéj, podczas gdy statek płynął z Hawanny do St. Thomas, a uprowadzeni przez okręt wojenny amerykański „San. Jacinto".

Parowiec „Theodora" mający owych komisarzy na pokładzie, przesunął się 18 paźd. między okrętami blokującemi Charlestown. Panu Slidell towarzyszyła jego żona i córka. W dniu 7 listopada wsiedli w Hawannie na parowiec angielski „Trent", udając się w dalszą drogę. W południe 8 list. gdy „Trent" zbliżył się do ciśniny pomiędzy skałami i rafami leżącemi naprzeciwko wielkiéj latarni morskiej Paradon, w kanale Old-Bahama (niedaleko wybrzeża Florydy P. R. Cz.), spostrzeżono wielki okręt wojenny bez bandery. Gdy „Trent" się przybliżył, podniósł swoją banderę, okręt wojenny nie uczynił tego. Lecz gdy przybliżono się do niego o ⅛ część mili morskiéj (przeszło 600 kroków) z okrętu wojennego wystrzelono kulą, która przeszła po nad przodowym pokładem „Trentu", a równocześnie ze strzałem, okręt ów wywiesił amerykańską banderę. Zaraz dano z okrętu wojennego drugi strzał granatem, który pękł o 100 kroków od „Trentu". Kapitan Moor dowodzący „Trentem" zapytał wówczas kapitana drugiego okrętu, co to ma znaczyć, iż on napada na jego okręt. Otrzymał odpowiedź, że tenże pośle łódź do jego okrętu. Jakoż zaraz z okrętu wojennego spuszczono łódź i dwaj oficerowie z 10 ludźmi przybyli nią do boku „Trentu". Oficerowie ci weszli na pokład i zażądali, aby im przedłożono listę podróżnych, któremu to żądaniu odmówiono. Porucznik Fairfax dowodzący ową łodzią przysłaną z okrętu wojennego, który się nazwał „San Jacinto", oświadczył, że dowódzca jego kapitan Wilkes ma pewną wiadomość, iż na pokładzie „Trentu" znajdują się pp. Slidell, Mason, Eustace i Farland, oraz żądał ich wydania. Żądanie to zostało stale odrzucone tak przez kapitana Moora jak przez komandora Wiliamsa, ajenta admiralicyi, pod którego dozorem poczta znajduje się; przyczem kapitan Moor stanowczo zaprzeczył okrętowi Unii prawa, aresztowania i uprowadzenia kogokolwiek znajdującego się pod banderą angielską. Komisarze którzy stali w bliskości, oświadczyli, że wszyscy tu są obecni, gdy jednak znajdują się na pokładzie okrętu angielskiego, zostają pod opieką bandery Wielkiéj Brytanii. Wówczas porucznik z okrętu amerykańskiego oświadczył, że obejmuje dowództwo parowca angielskiego i dał znak okrętowi wojennemu „San Jacinto"; poczem natychmiast spuszczono z tego okrętu wojennego jeszcze trzy łodzie z 30 żołnierzami morskimi i 60 majtkami.

W skutku tego, komandor Wiliams złożył następującą protestacyę: „„Na tym okręcie jestem reprezentantem rządu Jej K. Mości królowej Wielkiej Brytanii, i wzywam oficerów tego okrętu jak również podróżnych, ażeby słowa moje pomnieli, gdy tu w imieniu rządu angielskiego wyraźnie oświadczam, że atak ten jest bezprawny, przeciwny ustawom międzynarodowym, słowem jest aktem podłego rozboju morskiego, któregobyście nie śmieli przedsięwziąść, gdybyśmy mieli środki obrony.""

Poczem załoga z łodzi weszła na pokład „Trentu" z dobytemi pałaszami, a komisarze seperatystowscy byli aresztowani i przemocą na łodzie uniesieni. P. Slidell wyraził nadzieję, że sprawa ta wkrótce będzie załatwioną. Dowódzca okrętu amerykańskiego wojennego oświadczył, iż mu zbywa na żywności i prosił o danie zapasów dla jeńców. Kapitan Moor udzielił tego zapasu żywności oświadczając wyraźnie, iż jest przeznaczony wyłącznie dla czterech komisarzy uprowadzonych. Amerykański porucznik rzekł następnie, że ma rozkaz, aby kapitan Moor wraz z papierami udał się na pokład „San Jacinto" a okręt pocztowy „Trent" ma się przybliżyć do okrętu wojennego. Kapitan Moor odpowiedział: „Znajdziesz mnie pan na pokładzie kwaterunkowym; jeżeli chcesz mię zabrać, chodź tam po mnie;" poczem udał się na przodowy pokład. Porucznik wówczas zgromadził swoich żołnierzy i majtków i kazał im wrócić na łodzie, a kapitanowi Moorowi rzekł, że więcej nic nie żąda. Łodzie z oficerami, żołnierzami i majtkami amerykańskimi oraz z zabranymi komisarzami wróciły do „San Jacinto", a „Trent" ruszył dalej w swoją podróż.

Depesze komisarzy seperatystowskich nie wpadły jednak w ręce unionistów, lecz parowcem „La Plata" przywiezione zostały do Anglii. Oburzenie na parowcu „Trent" było tak wielkie, iż wszyscy oświadczyli się gotowymi wziąść udział w obronie okrętu, jeżeli rozkaz będzie dany. Przemoc jednak była tak wielką, iż nie można było myśleć o obronie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 grudnia. D. 29 listopada r. b. na posiedzeniu nadzwyczajnem Oddziału nauk przyrodniczych i ścisłych nastąpił wybór nowego zarządu tegoż Oddziału na rok następny. Skutkiem którego, w dotychczasowym składzie potwierdzonymi zostali mianowicie: Przewodniczącym pozostał profesor Dr. Skobel, delegowanym do Komitetu Rektor Dr. Dietl, sekretarzem Dr. Oettinger.

Dnia 2go grudnia Oddział nauk moralnych w towarzystwie naukowem krakowskiem odbył zwyczajne posiedzenie swoje, na którem odczytaną została rozprawa p. Józefa Mączyńskiego, członka Towarzystwa: „O pierwotnem założeniu biskupstwa krakowskiego." Poczem Oddział zajął się wyborem dorocznym zarządu swego. Obrani więc ponownie zostali: Prezydującym, profesor Dr. Kremer Józef; delegowanym Oddziału radzca sądu wyższego Dr. Kopf Wiktor, sekretarzem prof. Dr. Mecherzyński Karol.

— Grono oficerów stojących tu załogą składało dziś powinszowania Fmpor. bar. Józefowi Bambergowi z powodu zamianowania go, o czem wczoraj donosiliśmy, właścicielem 13go pułku piechoty liniowéj, który poprzednio nosił imie pułku Hohenlohe.

— Znakomity skrzypek p. Nikodem Biernacki, który przed kilkoma laty zachwycał tutejszą publiczność piękną grą swoją, objechawszy w ciągu tego czasu kawał świata, da się słyszeć w koncercie we czwartek w tutejszym teatrze.

— D. 10 grudnia odbędzie się w Krakowie ogólne zwyczajne, przepisane statutem zgromadzenie członków Spółki zdrojowisk krajowych.

— Donoszą nam z N. Sącza, iż aresztowani tamże zostali za udział w procesyi do Kobylanki pp. Jan Kastelewicz, Konstanty Kosiński i Ludwik Sroczyński założyciel bezpłatnéj czytelni, którą z rozkazu władzy zamknięto, dzienniki zaś z r. b. i książki przeniesiono do kancelaryi p. Naczelnika powiatu.

— *Dziennik polski* zamieszcza okólnik biskupa tarnowskiego X. Pukalskiego, pisany po niemiecku, do przełożonych szkółek początkowych, w którym zakazane jest udzielanie wyjaśnień co do stanu szkół w kraju na zapytania komitetu Towarzystwa gospodarczego we Lwowie. Sejm krajowy, do którego sprawy szkół należą, zapewne rzecz tę weźmie pod rozwagę, a jak teraz należy to do wydziału krajowego, który zapewne niewie o tem, że nasze konsystorze korespondują z nadzorami szkółek po niemiecku, jakoteż że nie wolno udzielać wiadomości o stanie szkółek inną drogą jak tylko przez urzędowe statystyczne wykazy. Okólnik ten brzmi w przekładzie polskim:

„Konsystorz tarnowski Nr. 1035 spr. szk. Do wielebnego Nadzoru szkolnego w ..... Miało dojść do wiadomości c. k. Prezydium Namiestnictwa we Lwowie, że komitet c. k. Towarzystwa gospodarczego galicyjskiego żądał wyjaśnień o stanie szkół galicyjskich według drukowanego wzoru za pośrednictwem własnych korespondentów, którzy celem uzyskania tych wyjaśnień, zgłosili się do organów dystryktowych nadzorujących szkoły. W skutku rozporządzenia pomienionego c. k. Prezydium z d. 24 września 1861 L. 8841, pr. winniśmy zawiadomić wys. Nadzór szkolny, aby odmówił żądanych wyjaśnień. (podp.) *Józef Alojzy* w. r. Z Konsystorza biskupiego. Tarnów 30 września 1861 (podp.) *Giełdanowski*.

— Jedno z pism poznańskich donosi z powiatu średzkiego, że d. 16 listopada przybył do Krześlic pod Pobiedziskami prokurator królewski z radzcą ziemiańskim i pięciu żandarmami, szukać u właściciela pieczęci rewolucyjnéj, któréj odcisk miano ze sobą. Odcisk ten wyobrażał orła w wieńcu z napisem u góry: „Legia trzecia", a u spodu: „Brygada pierwsza." Przybyła komisya miała dochodzić, co znaczyła ta pieczęć, która niewątpliwie zdaniem jéj wskazywała ślad formowania legionów. Ze śledztwa jednak wykazało się, że pieczęć została przy kopaniu fundamentów znalezioną wraz z kilkoma monetami w Wrączynie, a ksiądz tameczny podarował ją synowi właściciela Krześlic, który ją włożył do kieszeni kontusza. Pieczęć ta dostała się wraz z kontuszem do krawca w Pobiedziskach, któremu dano kontusz do poprawienia. Od krawca przeszła do komisarza obwodowego, a ten zrobiwszy odcisk pieczęci, kazał ją krawcowi zwrócić wraz z kontuszem i przesłał sprawę na drogę sądową. Rezultat śledztwa jest ten, że prokurator i landrat wezmą dyety podróżne, a krawiec straci robotę, bo nazwisko jego wyszło na jaw przy téj fałszywéj denuncyacyi.

— Pod Medyką przejechał pociąg kolei w d. 21 listopada wieczorem włościanina, ojca kilkorga dzieci, idącego ku Szechyni. Należałoby w okolicach gdzie koléj żelazna od niedawna dopiero istnieje, pouczać lud wiejski z ambon, aby nie przechodzono przez szyny, tylko w miejscach na to przeznaczonych.

— Jutro we środę dnia 4 grudnia, Ś. Barbary p. m.

Korespondencya Redakcyi.

Donosimy panu Z. Ż. że interes nam poruczony, załatwionym został.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 3 grudnia. Bardzo mało zboża zwieziono wczoraj z Królestwa Polskiego na oba targi graniczne, a to z powodu niepogody. Pszenicę skupywano chętnie i właśnie spodziewane utrudnienia komunikacyjne wpływają na podniesienie się pszenicy w cenie. Dotychczasowe pogody i ułatwione stąd dowozy zboża, co się rzadko w téj porze innych lat zdarza, miały także niemały wpływ na stan targów i na ceny. Wczoraj poskoczyła pszenica o 1½ do 2 złp. na korcu. Również podług takich notowań zakupywano pszenicę na przeciąg grudnia i styczeń. Inne rodzaje zboża dosyć były pokupne, ale bez podwyższenia się cen. Pszenicę w średnich gatunkach płacono po 38, 39 i 40 złp.; ziarno wyborowe 41, 42 do 42½ złp. Żyto w ogólności 22 do 22½ złp., ziarno piękniejsze 23½, 24 złp. Jęczmień 16, 17, 18, a piękny biały do 19 złp. Groch pośledni na wypas 24 do 25 złp., piękny, biały kuchenny 26, 27 złp. Stargowano z jakie tysiąc korcy pszenicy wyborowéj na dostawę późniejszą po 42 złp. Na targu kleparskim dzisiaj niebyło żadnego prawie ruchu, gdyż do Górnego Szląska niewykupywano zboża z powodu zbyt wygórowanych żądań. Trochę odeszło tylko pszenicy galicyjskiéj czerwonéj po zlr. 11·50, 11·75, piękne ziarno do 12 zlr. wszystko na wagę 170 funt. wied. Żyta mało zwieziono na miejscową potrzebę, a i tak ceny nie poszły wyżéj. Płacono żyto z Królestwa oclone po 7·75, 7.90, do 8 zlr. za 160 funt. wied.; galicyjskie po 7 do 7·75. Jęczmienia trochę sprzedano, żółty po 5·50, 6·75 do 6 zlr.; piękny, biały na słód po 6·50 do 6·70.

Kraków 3go grudnia. Dzisiaj praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	6·00
Żyto	„	3·75
Jęczmień	„	3·00
Owies	„	1·50
Kukurydza	„	4·25
Ziemniaki	„	1·40
Siano	(za centnar)	1·00
Słoma	„	0·75

Wrocław 30 listopada. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *łaży*).

	przed.	*śred.*	*pośled.*
Pszenica biała	88-92	85	75-80
„ żółta	87-91	84	75-80
Żyto	60-62	59	55-57
Jęczmień	42-44	40	36-38
Owies	26-27	24	22-23
Groch	62-66	59	53-56
Rzepik (za 150 funtów *brutto*)	226	216	182
Rzepak jary	188	180	162

Ceny nasienia koniczyny za 1 centnar cłowy (89½ funtów wiedeńskich) talarów pruskich (po 1·57½ kr w. a. oprócz *łaży*).

Biała przednia	21½—22½
„ dobra	18½—20
„ średnia	14½—16½
„ poślednia	9½—13
Czerwona przednia	13⅓—13¾
„ dobra	12½—12¾
„ średnia	10¼—11¼
„ poślednia	9¼—10

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 1 grudnia (wieczór). Wieczorna *Patrie* donosi, że po nadejściu wiadomości do Nowego Jorku o zajściu z parowcem angielskim „Trent" i zabraniu z jego pokładu komisarzy separatystowskich, miasto Nowy Jork radość swoją objawiło oświetleniem domów. Ludność zgodna pod tym względem z rządem, uczyniła kilka manifestacyj na korzyść stanowczego odrzucenia wszelkich reklamacyj angielskich.

Paryż 2 grudnia. Utrzymują tutaj, iż wojska austryackie wejdą do Hercegowiny, ażeby oczyścić i zabezpieczyć drogę z Klecka do Dubrownika.

Paryż 2 grudnia wieczór. Senatowi przedłożono dziś do uchwały propozycyę względem wotowania budżetu stósownie do tego co zawiera w sobie wiadome pismo cesarskie. Z Nowego Jorku miano wiadomość, że otwarta w tem mieście subskrypcya dla kapitana okrętu „San Jacinto" przyniosła 50,000 dolarów. Wielki tam panuje zapał.

Turyn 2 grudnia (przez Paryż). Ministrowie znajdowali się na zgromadzeniu prywatnem deputowanych należących do większości. Ricasoli na tem zgromadzeniu dał kilka wyjaśnień względem Neapolu i względem rozbójnictwa trwającego w Bazylikacie i nad granicą papiezką. Oświadczył, że w skutek układu, wojska francuzkie stojące na granicy państwa papiezkiego współdziałać będą energicznie w celu stłumienia rozbojów. Deputowani do większości należący postanowili stanowczo odrzucić wszelkie wotum nieufności dla ministrów.

Na posiedzeniu Izby w d. 30 list. przyjęty został projekt do ustawy znoszącej feudalne ograniczenia własności w Lombardyi, 177 głosami przeciwko 26. Na porządku dziennym był następnie projekt Pisanellego względem wstrzymania nowej ustawy sądowej w Neapolu. Deputowany Ondes Reggio żąda tego samego dla Sycylii. Minister Minghetti oświadcza, że dopóki Izba nie zawotuje wstrzymania, tak będzie postępował, jak gdyby ustawa była odrzucona. Baldachini i Caracciolo wnoszą, aby ten projekt wówczas dopiero rozbierać, gdy komisya do wprowadzenia nowej ustawy sądowej wyznaczoną będzie; wniosek ten został przyjęty. Dep. Allieri interpeluje ministrów względem zerwania stosunków dyplomatycznych z Hiszpanią i zapytuje się, czy Ricasoli może przedłożyć dokumenty tyczące się tej sprawy. Ricasoli przyrzeka to uczynić wkrótce. Mandois Albanese mówi: Wczoraj przyjęto dymisyę deputowanego obwinionego o wyobrażenia przeciwnarodowe; jeżeli dziesiąta część tego co mówią o innym deputowanym, jest prawdziwa, sama przyzwoitość nakazuje, aby go więcej w Izbie nie znosić; Izba zatem winna zażądać przedłożenia dokumentów dotyczących i wybrać komisyę z innych deputowanych jak z Neapolu, do zbadania tychże dokumentów. Ondes Reggio zaprzecza Izbie prawa wyrzucania deputowanego i jest przeto za odrzuceniem wniosku p. Mandois. Prezes Izby żąda, ażeby wniosek ten był tymczasowo zawieszony, na co Mandois przystaje. (Interpelacya deputowanego Mandois tyczy się deputowanego Taffano, który, według oświadczenia prezesa Izby, założył rekurs, aby wyznaczoną została komisya dla zbadania jego sprawy; dla tego wniosek p. Mandois zostaje zawieszony aż do skończenia śledztwa).

Turyn 2 grudnia. Garibaldi przybył tu niespodziewanie. Zapewniają, że będzie obecnym na posiedzeniu Izby deputowanych. Krąży pogłoska o demonstracyi ludu. Miasto spokojne.

Castelnuovo (w Dalmacyi) 2 grudnia. Oddział wojska austryackiego wyprawiony dziś z dwoma bateryami pod rozkazami jenerał-majora Rodycza, który miał polecenie zniść baterye wzniesione przy granicy austryackiéj nad drogą wojskową pod Swiniami i Lucyczem, dopełnił tego rozkazu bez wystrzału. Baterye zostały zniesione i dwa działa zabrano. (p. Wiedeń).

Londyn 1 grudnia. Nadzwyczajny dodatek gazety urzędowéj zawiera zakaz wywozu prochu, saletry, siarki i sody, obowiązujący od 30 listopada. — Nadeszłe tu dzienniki i listy z Nowego Jorku sięgają do 20 list. Dzienniki nowojorskie usiłują dowieść, iż uwięzienie komisarzy separatystowskich na okręcie angielskim i uprowadzenie ich z okrętu angielskiego nie jest bynajmniéj naruszeniem prawa narodów, i owszem żądają pochwalenia i nagrodzenia kapitana Wilkes za jego krok energiczny. (Kapitan ten dowodził okrętem wojennym Unii, który napadł na okręt angielski i komisarzy z jego pokładu zabrał P. R. Cz.). Komisarze separatystowscy znajdują się jako jeńcy w twierdzy Warren. — W Stanach separatystowskich wybrano prezydentem p. Jeffersona Dawisa a wiceprezydentem p. Stephensa.

Londyn 2 grudnia. Donoszą z Nowego Jorku pod d. 20 listopada: Depesza jaką otrzymał *Herald* z Washingtonu, zapewnia, że prezydent Lincoln oświadczył, iż nie wyda obu komisarzy Masona i Sliddela Anglii, choćby też miał o to wojnę prowadzić. Prawnicy rządowi bronią legalności czynu kapitana Witkes (kapitana okrętu „Jacinto").

Wejście wojsk austryackich do Hercegowiny dla zburzenia pogranicznéj bateryi dało dziennikom dzisiejszym łatwą sposobność zapomnienia na chwilę o sprawach wewnętrznych. Tę wycieczkę upodobano sobie przyrównać do wypadku z okrętem angielskim „Trent". Lecz za parę dni o bateryach pod Kotarem zapomną, a wyjdzie znów na wierzch sprawa budżetu, która odwleczoną została dla tego tylko, aby ministeryum większą niż dotąd zapewnić sobie mogło większość w Radzie państwa. Podobno, że ministeryum liczy niemal na jednomyślność. — Dr Hein prezes Izby, mianowany jest ministrem sprawiedliwości. Nominacya jeszcze jednak nieogłoszona, i może nie będzie ogłoszoną aż po przeprowadzeniu, w Izbie spraw finansowych. Kardynał Scitowski złożył urząd dziedzicznego żupana Ostrzyhomskiego, który jest przywiązany do osoby każdorazowego prymasa węgierskiego.

Wczoraj już pisaliśmy, że mylną jest zupełnie wiadomość podana w dziennikach niemieckich, jakoby marg. Wielopolski wyjechał z Petersburga i był już w drodze do Berlina. Margrabia jest jeszcze i zostaje w stolicy rosyjskiej, aż do nowego rozkazu; może nawet znów stanie przy sterze rządu w Królestwie, a już w dzienniku naszym z 30 listopada, podając doniesienie o przyjęciu dymisyi p. Wielopolskiego, wyraziliśmy przypuszczenie: „że cofnięcie się marg. Wielopolskiego od rządu ma trwać tylko przez czas istnienia obostrzonego stanu wojennego, a gdy w Petersburgu uznają, iż dostatecznie zgnieciono naród i stan wojenny odwołanym zostanie, a bez zmiany nawet systemu rządzenia, ogłoszone dotąd małe reformy dalej będą wykonywane, **wówczas** usuwający się teraz Dyrektor Komisyi Wyznań, Oświecenia i Sprawiedliwości **wejdzie napowrót** do steru rządu w tym lub w innym charakterze."

Z Królestwa Polskiego nie ma dzisiaj żadnej ważnej a nowej wiadomości. Niezmienny ciągle ucisk w Warszawie i w całym kraju przedstawia jeden z naszych korespondentów w listach wyżej zamieszczonych. Ucisk ten coraz większe rodzi oburzenie przeciw rządowi rosyjskiemu między najspokojniejszymi ludźmi; wyrywa ze złudzeń tę małą liczbę oszukanych, którzy usiłowali mniemać, że ucisk i gwałty pochodzą od władz niższych, a w Petersburgu o nich nie wiedzą i którzy spodziewali się jeszcze od Rosyi, przed zmianą tam systemu, nie pozornych, lecz *istotnych reform*.

Nord z 1go t. m. zamieszcza śmieszny artykuł uderzający nietylko złą wiarą lecz zarazem nierozumem. Dowodzi on, iż nie można upatrywać podobieństwa w położeniu Polski a Finlandyi. Dowodzenie jego jest napróżne, bo o tem wiemy lepiéj, niż *Nord* i nigdy nie porównywaliśmy ani nie porównywamy prowincyi oderwanéj od Szwecyi, z narodem który miał tysiącoletni oddzielny byt, wchodził przez dziesięć wieków w sprawy całéj Europy, spełniał ważne posłannictwo w ludzkości i dzisiaj jeszcze je spełnia, a ma nietylko prawa odwieczne nieprzedawnione, lecz i traktaty europejskie poręczają jego narodowość. Ale jakże śmiesznym jest *Nord*, gdy po twierdzeniu na początku wymienionem, dochodzi w końcu do wniosku: „Dobrze jest, że Polacy przypominają sobie, iż na północy państwa jest kraj, Finlandya, znajdujący się względem rządu rosyjskiego w położeniu podobnem do ich sytuacyi." Innego podobieństwa nie widzieli Polacy nigdy między Finlandyą a Polską, prócz tego, że tak w jednéj jak w drugiéj zaborcza władza rosyjska bezprawia i gwałty popełnia.

Polityczny świat tak w Anglii jak we Francyi zajęty jest w tych dniach przeważnie następstwami jakie wyniknąć mogą z gwałtu wyrządzonego przez okręt amerykański okrętowi angielskiemu, który to wypadek wyżéj szczegółowo opisujemy. Następstwa te mogą być tem groźniejsze, iż zdaje się, że rząd amerykański nie myśli zadosyć uczynić za to naruszenie terytoryum angielskiego, a Wielka Brytania nie może odstąpić nie otrzymawszy zadosyćuczynienia. W Londynie utrzymywano, że na Radzie ministrów zgromadzonych u lorda Palmerstona w dniu 29 listopada zapadło postanowienie, że jeżeli poseł angielski w Washingtonie lord Lyons nie otrzyma na notę swoją zadośćuczynienia, Wielka Brytania uzna natychmiast Stany separatystowskie za państwo udzielne i uwierzytelni swego posła przy prezydencie tych Stanów panu Dawisie.

Wszystkie prawie dzienniki angielskie zgadzają się na orzeczenie prawników, iż porwanie to czterech osób z pod bandery angielskiej jest zgwałceniem prawa narodów; opinia zaś powszechna w całej Anglii potępia postępek władz amerykańskich i żąda, aby Wielka Brytania wystąpiła energicznie. Nawet bogaci fabrykanci manchesterscy, tak zwani lordowie bawełniani, gorąco oświadczają się za energicznem wystąpieniem. Niektórzy Anglicy mniemają, że Anglia powinna z tej sposobności skorzystać, przełamać blokadę portów separatystowskich wykonywaną przez okręta Unii i zaopatrzyć się w bawełnę. Jest to bardzo praktyczne zadośćuczynienie. Cokolwiekbądź, gdy się możebne groźne następstwa tego wypadku wyjaśniły, konsole angielskie spadły znacznie, a spadek ich pociągnął za sobą spadek wszystkich papierów tak na londyńskiej jak na paryskiej giełdzie.

Rząd pruski chce na innej drodze dojść do tego co mu się w Frankforcie nie powiodło z projektem reformy konstytucyi militarnej Związku niemieckiego. Chce on stworzyć jedność militarnego dowództwa w Niemczech a przynajmniej takową przygotować przez traktaty militarne z małemi państwami niemieckiemi, któreby przyjęły nietylko organizacyę wojskową na wzór pruski, ale oraz i komendę pruską. Koburg i Altenburg już na to przystały; teraz zaś jak słychać podobne układy są rozpoczęte z Waldekiem i Brunszwikiem. Nie można wszelako dać wiary pogłosce, jakoby i rząd wirtemberski skłaniał się do przystąpienia do takiej umowy militarnej z Prusami.

Ważném także zdarzeniem jest wkroczenie oddziału wojsk austryackich do Hercegowiny a mianowicie do powiatu Sutorina, dla zburzenia bateryj usypanych przez powstańców a panujących nad drogą idącą przez Sutorinę wzdłuż brzegów dalmackich od Dubrownika (Raguzy) do okręgu austryackiego ponad zatoką kotarską (Cattaro). Powyżéj podajemy oświadczenie *Wiener Ztg* z 2go t. m. przytaczające powody tego wkroczenia. Jak to uważać będą inne mocarstwa podpisujące traktat paryzki? czy nie będą się odwoływać do 7go i 27go artykułów tegoż traktatu, przepisujących, że wszelkie zbrojne pośrednictwo nie może nastąpić bez poprzedniego między państwami porozumienia się?— bliska przyszłość okaże.

Sprostowanie: W liście paryskim (bez znaku) wczoraj w ustępie pierwszym, *zamiast*: oświecił, *czytaj*: ośmielił; w ustępie drugim, wierszu pierwszym, *zamiast*: w *Czasie*, *czytaj*: w liście *Czasu*.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 3 Grudnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	342	336
Ruble srebrne nowe na mon. polską, agio . „	110½	108½
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . . . talar.	72¼	71¼
Srebro nowe. . . . . złr.	138½	137½
Półimperyały rosyjskie . . . . „	11 42	11 26
Napoleondory 20-fr. . . . . „	11 16	11 —
Dukaty holenderskie ważne . . . . . . „	6 52	6 44
„ austryackie . . . . „	6 60	6 52
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	85 —	84¾—
„ „ „ na wal. aust. „	81 —	80 25
Obligacye indemn. z kuponami . . . . „	67 —	66 —
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	81 50	79 50
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 80% „	168	166
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	101¾	101¼

Wiedeń 3 Grudnia. (telegraf.)	złr.	c.
5% Metaliki	67	85
5% Pożyczka narodowa	81	70
Akcye banku narod. wiedeńs.	749	—
„ banku kredytowego	180	50
Srebro.	138	75
Londyn 10 funt. szterl.	139	50
Dukat pojedynczy	6	62

Wiedeń 2 Grudnia.		
Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	62 40	62 20
5% Pożyczka narodowa	81 50	81 40
5% Metaliki na mon. konw.	67 50	67 40
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi	89 50	88 50
5% „ „ węgierskie	68 75	68 25
5% „ „ chorw. słow. ban. .	70 50	70 —
5% „ „ galicyjskie	67 —	66 60
5% „ „ bukowińskie	66 25	65 50
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	66 25	65 75
5% „ „ innych krajów kor. .	88 —	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka	94 —	93 —
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	102 50	102 —
„ „ „ 10 letnie	95 —	94 —
„ „ „ losowane w wal. austr. .	84 80	84 60
4% Tow. kredyt. galicyjskie	79 50	—
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	82 75	82 60
„ „ „ z r. 1839 całe	121 25	120 75
„ „ „ z r. 1854 na 4%	89 50	89 25
Bilety rentowe Como	18 —	17 75
Losy zakładu kredytowego	121 70	121 50
„ tryestskie na 4½ %	123 50	122 50
„ żeglugi par. na Dunaju	95 —	94 50
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	100 50	99 50
„ Księcia Salm „ 40 „	37 25	36 75
„ Księcia Palffy „ 40 „	36 75	36 25
„ Księcia Clary „ 40 „	34 50	34 —
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 50	36 —
„ Miasta Budy „ 40 „	35 25	34 75
„ Księcia Windischgrätz 20 „	22 25	21 75
„ Hr. Waldstein „ 20 „	22 50	22 —
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 —	14 75
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	752 —	750 —
„ zakładu kredytowego	180 80	180 60
„ żeglugi parowéj na Dunaju.	424 —	423 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	2106	2104
„ „ rządowéj	277 50	276 50
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	159 50	159 —
„ „ Pardubickiéj	121 —	120 75
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	260 —	258 —
„ „ Galicyjskiéj	166 50	166 —

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.	3	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	4	118 30	118 20
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	4	118 50	118 25
Genua 100 lirów piem.	7	—	—
Hamburg 100 marków	4	104 25	104 —
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	7	—	—
Londyn 10 funtów.	3	139 50	139 40
Paryż 100 franków	5	55 20	55 10

Waluty.		
Cesarskie korony	19 20	19 10
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 62	6 61
„ „ obrączkowe	6 62	6 60
Złoto al marco	6 59	6 58
Napoleondory	11 12	11 8
Suwereny	—	19 25
Fryderyki	—	11 67
Luidory	—	11 85
Suwereny angielskie	—	14 2
Imperyały rosyjskie	—	11 43
Srebro	139 25	138 75
„ kupony	139 25	139 —
Talary związkowe	2 8¾	2 8¼
Pruskie bilety kasowe.	2 9	2 8

Lwów 29 Listopada.		
Dukat holenderski	6 55	6 50
„ austryacki.	6 58	6 52
Półimperyał rosyjski	11 40	11 25
Rubel rosyjski.	2 18	2 15
Talar pruski.	2 8	2 6
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr. .	79 —	78 15
„ „ „ „ „ w mon. kon.	83 —	82 15
Oblig. indemn. bez kupon.	67 25	66 50
Pożyczka narodowa bez kupon.	81 50	80 75

Warszawa 2 Grudnia.		
Półimperyały . . . . rubli	—	5 76
Obligi skarbowe . . . . „	90 81	—
kupon	—	— 68⅝
Listy zastawne III okresu . . . . . . rubli	15 —	—
kupon	—	— 26⅗
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	70 —	—

Wrocław 2 Grudnia.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj	72¼	—
Polskie bilety bankowe	85 7/12	—
„ listy zastawne	85 11/12	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	102¼
„ „ „ 3½%	—	97¾
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 30 Listopada.		
Renta 3%	69	40

Londyn 30 Listopada.		
Konsole	91⅛	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano — do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po południu — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano, 8. 30 wieczór — do *Rzeszowa* 6. 15 rano; — do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu 7. 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 4. rano; 5. 10 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Rzeszowa* 7. 40 wieczór; — z *Wieliczki* 6.40 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed południem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali od 2 do 3 Grudnia.

HOTEL POLLERA. Gustaw Förster, Karol Leterbach, Karol Pietsch, Szymon Schorr, Franciszek Strzykowski fabryk. z Bielska. Hugo Weisenbach wł. dóbr z Sobolowa. Władysław Szymanowski wł. dóbr z Baranowa. C. Hambek właś. dóbr, Anna Prohaska pryw. z Galicyi. O. Kutsch kup. z Wrocławia.

Wyjechali: Józef Łuszczewski wł. dóbr, Antoni Kierwiński urzęd. do Królestwa. W. Ochelchauser dyr. do Lwowa. Jan Kolhaupt kup. do Ustronia. Franciszek Rath zawiadowca do Jaworznia. Hugo Weissenbach właśc. dóbr do Sobolowa. Władysław Szymanowski do Baranowa.

HOTEL DREZDEŃSKI. Dąbska wł. dóbr z Wojnicza. *Wyjechali*: Edward Homolacz wł. dóbr do Gnoinika. Anna Stępkowska ob. do Królestwa. Kajetan Kołakowski obyw. do Warszawy.

W Drukarni „CZASU."

Inseraty.

[N. 820. D. D. T.]

STAN
Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń od ognia
W KRAKOWIE,
do dnia 24 Listopada 1861 r.

Po odtrąceniu zabezpieczeń unieważnionych lub przepisanych (Storna) wydano polic **sztuk 5,711 w wartości ubezpieczonéj** . . . . **złr. 24,396,590 kr.** —
Za powyższe zabezpieczenie zebrano: Zaliczki . . . . „ 233,103 „ 68
Na fundusz rezerwowy . . „ 24,286 „ 35
Razem . . . . . . „ 257,390 „ 4
Wynagrodzenia za szkody do 24go Listopada 1861 wynoszą . . „ 43,642 „ 48

Kraków dnia 26 Listopada 1861 r.

Dyrekcya:
Wodzicki. Biesiadecki. Kieszkowski.

WYKAZ
ubezpieczonych wartości do 1 Listopada 1861 według obwodów: (1300-3)

Liczba porząd.	Obwód	Wartość zabezpieczona	Liczba porząd.	Obwód	Wartość zabezpieczona
1	Księstwo Bukowina	271,631	9	Samborski	709,895
			10	Sandecki	517,403
2	Brzeżański	1,129,847	11	Sanocki	806,224
3	Czortkowski	1,327,322	12	Stanisławowski	688,054
4	Kołomyjski	1,265,026	13	Stryjski	545,571
5	Krakowski	3,663,759	14	Tarnopolski	942,709
6	Lwowski	432,349	15	Tarnowski	2,907,174
7	Przemyski	1,922,463	16	Złoczowski	1,383,091
8	Rzeszowski	1,142,314	17	Żółkiewski	1,453,355

SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO
przez
SAMUELA BOGUMIŁA LINDE,
wydanie poprawne i pomnożone w 6iu tomach.
Lwów 1854 — 1861.

W Zakładzie narodowym Imienia Ossolińskich we Lwowie, jest do sprzedania **1,100 egzemplarzów „Słownika Lindego"** w nowem poprawnem i pomnożonem wydaniu. — Egzemplarz jeden sześciotomowy, przedaje się po 21 złr. w. a.; kto zaś bierze razem 10 egzemplarzów, otrzymuje jedynasty bezpłatnie.

Zakład chcąc ułatwić sprzedaż hurtowną tego pożytecznego dzieła i nastręczyć pp. Księgarzom i przedsiębiorcom większe korzyści przy rozprzedawaniu onego, ogłasza niniejszem, że nabywający większą naraz liczbę egzemplarzów, otrzyma je **po znacznie zniżonéj cenie,** mianowicie:

zapłaci: a) za 100 egzemplarzów tylko 2,030 złr.
b) „ 550 „ „ 10,125 „
c) „ 1100 „ „ 20,000 „
a więc przy nabyciu 110 egzempl. zyska „ 280 „
„ dto 550 „ „ „ 1,425 „
„ dto 1100 „ „ „ 3,100 „

Lwów dnia 26 Listopada 1861. (1313-1-3)

Nakładem Księgarni
F. BAUMGARDTENA
W KRAKOWIE,
wyszły z druku następujące dzieła:

Krótki rys historyi powszechnéj, ułożonéj według *Berthereau* dla szkół początkowych.
Wydanie drugie i poprawione i doprowadzone aż do roku 1861
Cena 75 centów w. a.

Żmudzińskiego **Gramatyka polskiego języka,** dla szkół początkowych. Wydanie drugie poprawione.
Kraków 1862. — Cena 75 centów.

Pierwéj wyszły w komisie tejże księgarni:

Rzewuski Leon. **Kronika Podhorecka.** — Kraków 1861.
Cena 1 złr. 50 cent. w a.

Chwile zastanowienia się dla ludzi myślących, przez *H. K.* w 2ch częściach. — 1857. (1317-1-3)
Cena zniżona z 3 złr. 15 cent. na 1 złr. 50 centów.

Zu haben bei **F. Baumgardten** Buchhändler in Krakau:
Sichere
Hülfe für Männer,
welche durch zu frühen oder häufigen Genuss, oder auch auf unnatürliche Weise, oder wegen vorgerückten Alters, oder durch Krankheiten geschwächt sind. Von einem *prakt. Arzte und Grossherzogl. Sächs. Medicinalbeamten.* Preis 15 Ngr., oder 1 fl. 5 xr. in ö. W.
(1315-1-4)

Zu haben bei **F. Baumgardten,** Buchhändler in Krakau:
Rathgeber für Männer
in Schwächezuständen.
Oder: **Sichere Hülfe**
gegen (1316-1-4)
unnatürliche Kraftlosigkeit.
Von einem praktischen Arzte und Grossh. Sächs. Medicinalbeamten.
Preis 7½ Ngr., oder 53 xr. ö. W.

W Przylasku nad Wisłą, (Dominium RUSZCZA, powiat Mogilski), otwartą została
sprzedaż drzewa na pniu,
to jest:
Dębiny mogącéj służyć na opał drobny i materyał.

Przytem sprzedaje się kilkadziesiąt sztuk **starych dębów** i **topól** nadwiślańskich, stolarzom tak potrzebnych. — Sprzedaż ma miejsce co *Środę* i *Czwartek* od godziny ósméj rano. (1258-6-7)

Plaidy, Cache-nez i Krawaty angielskie, najnowsze

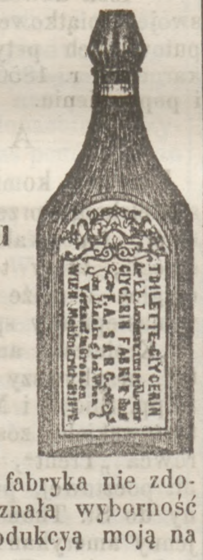
jedwabne angielskie. — damskie Szale „Himalaja" — Rękawiczki, Kaftaniki i Czapki zimowe. Surduty gumowe

Na zbliżające się:
Mikołajki, święta Bożego Narodzenia i Nowego Roku
poleca
Handel LEONA FEINTUCHA w Krakowie,
w Rynku głównym pod L. 234,
swój wielki Skład
ZABAWEK DLA DZIECI,
PRZEDMIOTÓW NA PREZENTA dla osób starszych, **Towarów galanteryjnych**
francuzkich i angielskich, jak również wielki transport
PARFUMERYI
świeżo nadeszły. (1320-2-6)









Najnowsze wyroby toaletowe z Glycerynu
z ck. uprzywil. Fabryki Glycerynu
F. A. SARGA w Liesingu
pod WIEDNIEM.

Udało mi się wytwarzać Glyceryn takiej czystości i dobroci, jak żadna inna dotąd fabryka nie zdołała; co spowodowało, że pp. lekarze, aptekarze, drogiści i szanowna Publiczność uznała wyborność tego Glycerynu, a popyt za tym wyrobem tak się podniósł, że mierząc dawniéj produkcyą moją na funty, dziś ją już na centnary liczę.

Pobudzony tym pomyślnym rezultatem i aby na mnogie zapytania o toaletowe wyroby z Glycerynu zadośćuczynić żądaniom, przedsięwziąłem takowe produkować, a mianowicie:

1) Glyceryn czysty perfumowany, który użyty często albo z wodą rozpuszczony, bardzo skutecznym się pokazał na ostrą popękaną wierzchnią skórę ciała, myjąc ją nim albo nacierając.
2) Krema glycerynowa, na popadanie skóry na rękach i suche popękane usta szczególnie skuteczna.
3) C. k. patentowane jedynie prawdziwe Mydło Glycerynowe w eleganckich puszkach, albo papierze, 30% czystego Glycerynu zawierające, do czyszczenia skóry i golenia lepsze od wszystkich innych mydeł.

Użyty do tych wyrobów Glyceryn, był co do chemicznych własności swoich rozbierany przez pp. profesorów Dr. *Redtenbachera* w Wiedniu i Dr. *Wöhlera* w Getyndze; zaś samych wyrobów co do ich skutków na zdrową i chorą skórę doświadczali pp. profesorowie Dr *Hebra* i Dr. *Zeissl,* i za wyborne uznali — względem czego znajdującemi się w mojem ręku listami, wykazać się mogę.

Dla większego rozpowszechnienia tego wyrobu, poleciłem wyłączną przedaż hurtowną dla Galicyi, Krakowa i Bukowiny panu

Augustowi Schellenberg we Lwowie,

za którego jedynie pośrednictwem wyroby te w pomienionych krajach koronnych niesfałszowane, niepodrobione, dostać można.

Wiedeń w Czerwcu 1861.

F. A. Sarg,
właściciel c. k. kraj. wyłącznie uprzyw. fabryki Glycerynu w Liesingu pod Wiedniem.

Powołując się na to, co wyż wypowiedziano, uwiadamiam niniejszem, że dla większéj wygody publiczności założyłem w poniżéj wypisanych Handlach i Aptekach, składy tych najnowszych wyrobów toaletowych z Glycerynu, które po następujących sprzedają się cenach:

	jedna sztuka po
Glyceryn toaletowy w flakonikach	1 zł. — kr.
Krema Glycerynowa „	— „ 70 „
C. k. wył. pat. płynne Mydło Glycerynowe 40% czystego Glycerynu zawierające, w flakonach . .	— „ 80 „
C. k. wył. pat. Mydło Glycerynowe 30% czystego Glycerynu zawierające, w eleganckich puszkach . . .	— „ 80 „
C. k. wył. pat. Mydło Glycerynowe 30% czystego Glycerynu zawierające, w papierze	— „ 75 „

Lwów w Lipcu 1861.

August Schellenberg.
Bióro przy Wyższéj Ulicy Karola Ludwika Nr. 312

Wyroby powyższe utrzymują:

w **Krakowie**: PP. *E. Stockmar* aptekarz „pod złotym Słoniem," — *M. Jawornicki* w domu Wgo Kirchmayera, *Józef Jahn* i *Stanisław Feintuch,* kupcy.

We **Lwowie**: *Piotr Mikolasch, H. Laneri, Moerl* „pod złotym Słoniem," aptekarze, — *Bonifacy Stiller, Józef Brunn, Józef Klein, A. Mańkowski, Juliusz Reiss, Józefa Schiera Syn,* i *Fryderyk Schubuth,* kupcy.

w CZERNIOWCACH: PP. Alth i Syn i Ignacy Schnirch kupcy — w BOCHNI: J. Hawranek — w BRZEZANACH: Emanuel Moerl — w BRODACH: F. Deckert — w BUCZACZU: M. Lübschütz — w GURAHUMORZE: Bracia Schieber — w JAROSŁAWIU: Bracia Juśkiewicze — w JAŚLE: A. Pick aptek. — w KIMPOLUNGU: Bracia Sommer — w KOŁOMYI: Rosen & Kohn — w ŁAŃCUCIE: G. Swoboda aptek. — w MONASTERZYSKACH: J. Lüpschütz — w NOWYM SĄCZU: J. Kosterkiewicza Spadkobiercy — w PRZEMYŚLU: F. Gajdeczka i Syn i F. Nahlik apt. — w RADOWCACH: Karol Teichmann — w RZESZOWIE: J. Schaitter i Spółka — w SAMBORZE: Gilatowski & Kowalski i Ignacy Praczyński — w SERECIE: Linde aptek. — w STANISŁAWOWIE: Bracia Czuczawa i A. Gryziecki — w SUCZAWIE: Chaim Kramer — w TARNOWIE: Reid aptek. i Józef Jahn — w TARNOPOLU A. Morawetz i C. Latinek f Spółka — w ZALESZCZYKACH: Józef Kodrębski — w ZŁOCZOWIE: A. Gottwald — w ŻÓŁKWI: A Mańkowski. (884-24)

Fortepiana, Pianina, Physharmonie, Meble żelazne i wyroby z cynku,
są do sprzedania, wynajęcia i zamiany w wielkim wyborze w handlu
KAZIMIERZA HENISZ.

Urządziwszy mój handel co do fortepianów tak co do ilości, jakoteż i jakości tychże na taką skalę, na jakiéj takowe tylko w pierwszych miastach widzieć można, zawiadamiam więc o tem szanowną P. T. Publiczność, a zarazem nadmieniam, iż za powzięty z mego handlu instrument bezpośrednio gwarantuję. Znanym obywatelom na raty pozbywam. — Interesowani z prowincyi dosyć aby tylko zadatek nadesłali, a przy odbiorze resztę dopiero wypłacą. Za nieuszkodzenie i całkowitość przedmiotu, żeby i w najdalsze strony kraju i za granicą, handel bezpośrednio zaręcza, i w tym względzie wszelkim reklamacyom natychmiast zadosyć uczyni. Upraszam tylko szanownych interesowanych aby nadsełając zamówienia (spuszczając się w tym względzie na mój wybór) mianowicie na fortepiana, najłaskawiej nadmieniały, czy tenże ma służyć przeważnie do gry, czy do śpiewu, a tym sposobem będę mógł każdego w zupełności zadowolnić i zyskać to zaufanie którem się obecnie szczycę, a do utrwalenia którego na przyszłość, przedewszystkiem dążyć będę.

Handel mój nadto zaopatrzony został w wielki wybór mebli żelaznych, a mianowicie łóżek, o praktyczności których zupełnie się już przekonano. Wiele publicznych jak i prywatnych zakładów w naszym kraju temi się z mego handlu zaopatrzyły, jako to: Szczawnica, Krynica, Swoszowice, Ojców, zakłady naukowe WW. Bentkowskiego, Józefczyka, Klasztór PP. Wizytek i t. d. Będąc zaś współwłaścicielem fabryki w Wiedniu, jestem w stanie takowe po cenach bardzo niskich (mianowicie w partyi większéj) dostarczyć. Chcąc zaś stronom interesowanym, a mianowicie zakładom kąpielowym, naukowym, rządowym, hotelom, domom zajezdnym tak w mieście jak i na prowincyi lub zagranicą wszelki interes zemną umożebnić, oświadczam iż na najmniejsze raty czasowe w wypłacie, wszelki obstalunek przyjmuję. Nadto wielki wybór przedmiotów następujących:

Wanny do kąpania, Wanienki do kredensu, do moczenia nóg, dla dzieci nowonarodzonych, Sitzbady, Bidety, Miednice, Dzbanki, Konewki, Wiaderka, Huśtawki pokojowe, Fotele na biegunach, Fotele samoruchome dla chorych, Kląby na kwiaty i t. d.

Na każde żądanie dostarcza się wzór przedmiotu i cena tegóż, Łóżka żelazne z materacami miesięcznie wypożyczam.

W końcu spowodowany pewnemi okolicznościami publicznie oświadczam iż handel mój jest moją wyłączną własnością, niemam nikogo w kompanii, ani kogo przyjąć myślę, ani nie w komisie, ani kredycie, jestem tylko współwłaścicielem fabryki mebli żelaznych w Wiedniu.

Kraków w Listopadzie 1861 r. (1236-3-5)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	Stan ciepła podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
2	2	330‴32	+ 2'5	70	Zach. słaby		śnieg		
	10	31 52	1 8	68	„ mocny		„	— 1 8	+ 4' 2
3	6	31 27	0 2	98	„ słaby		„		

Kareta poczwórna
zesuwana i (1323-1-3)
POWÓZ
półkryty, lekki oboje wyrobu wiedeńskiego, równie szory węgierskie na 4 konie. są z powodu wyjazdu za granicę do sprzedania. Bliższa wiadomość w Administracyi „Czasu."

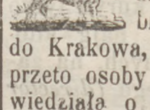
Poszukuje się **guwernantki** która zna dokładnie język francuzki i posiada wykształcenie potrzebne do przeprowadzenia edukacyi młodéj panienki.

Bliższa wiadomość w księgarni Pellara w Rzeszowie. (1292-3)

Józef Kodrębski
w Zaleszczykach
uwiadamia szanowną Publiczność jako zaopatrzył swój handel
nietylko w świeże kolonialne towary
jak dotąd, ale będąc teraz zagranicą sprowadził i inne rzeczy mianowicie: piękne dywany, angielskie sztuczki na kamizelki, lustra, różne stalowe rzeczy, chińskie srebra i pakfony, rolety do okien, ceraty różnego rodzaju, deszczochrony jedwabne, ładne pająki szklanne, patentowe kuferki do podróży i inne towary galanteryjne, polecając takowe łaskawie po cenach najumiarkowańszych.

Dla dogodności tak tutejszéj publiczności jak i szanownego obywatelstwa w okolicy, będę teraz utrzymywał wybór najdoskonalszych płócien ze składu pana Fryderyka Schubuta we Lwowie i mogę każdéj kupującéj stronie za dobroć tychże ręczyć. (1310-1-9)

Zaleszczyki 26 Listopada 1861.



Dnia 1 Grudnia **PIES** legawiec maści brudno-białéj w łaty kasztanowate, tłusty, pobiegłszy za bryczką jadącą z Komory Szyce, do Krakowa, w tem mieście się zabłąkał. Uprasza się przeto osoby któraby przytrzymała rzeczonego psa lub wiedziała o jego ujęciu, aby raczyła udzielić o tem wiadomość w Rynku, w handlu W. Adama Krywult, za co stósowne wynagrodzenie otrzyma. (1321-1-2)

Dla grających na harmonice
i dla tych którzy życzą sobie nauczyć się grać na tym instrumencie w sposób najłatwiejszy i najprędszy.

Podpisany zachęcony prędkim odbytem wydanéj przez siebie szkoły samouczenia się harmoniki, podług najgruntowniejszego i najpojętniejszego sposobu, a to dla muzykalnych z nótami, a dla niemuzykalnych z właściwemi znakami i dodatkiem 20 kawałków muzykalnych, —również na wielostronne wezwania, wydał dalszych 40 nowych ulubionych sztuk jako dalszy ciąg tejże szkoły. Kawałki te nastręczają miłośnikom tego instrumentu oprócz przyjemnéj zabawy, sposobność przyprowadzenia swéj gry do najwyższéj doskonałości, metoda bowiem w jego szkole podana wykłada naukę w tak łatwo pojętny sposób, że każdy uczeń ujrzy przewyższone wszelkie swe spodziewanie, które to twierdzenie udowodnić może wieloma otrzymanemi najpochlebniejszemi świadectwami.

Oprócz wielu bardzo pięknych i nowych kawałków z oper, znajdują się w tym zeszycie 2 polki *(Schnell-Polka),* 2 polki française, 1 polka mazurka, 1 taniec szkocki, 3 partye walców, 2 kompletne kadryle po 6 numerów każdy, 1 *„kör,"* 1 czardasz, 1 mazur, 3 marsze, między temi sławiański marsz podług narodowych melodyi i marsz koronacyjny z opery „Prorok," „karnawał wenecki" z 5 waryacyami, a na zakończenie 2 koncerta skomponowane przez podpisanego umyślnie na harmonikę.

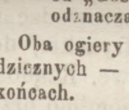
Cena nowego zeszytu z 40 kawałkami *2 zł. w. a.* cena szkoły na harmonikę z 20 kawałkami *1 zł. w. a*; obadwa zeszyty razem *3 zł. w. a.* Kupujący harmonikę za cenę 10 zł. lub wyżéj, które bardzo mocny głos mają i trwałe są, otrzyma obadwa zeszyty bezpłatnie.

Harmoniki te zrobione są podług bardzo poprawnéj metody przez co uczeń uzyskuje możliwość, grania nietylko więcéj lecz oraz każdego kawałka znacznie dokładniéj i akuratniéj.

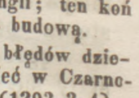
Wszelkie zamówienia tak na harmoniki wszelkiego rodzaju, jako też na szkołę i kawałki muzykalne uskutecznia jaknajspieszniej (1237-1-3)

Jan Homole wyrabiający harmoniki i autor najgruntowniejszéj i najpojętniejszéj szkoły na harmonikę. „Alte Wieden, Hauptstrasse, Nr. 446 w Wiedniu.

W Czarnokońcach,
w obwodzie Czortkowskim są



dwa Ogiery



czystéj krwi angielskiéj z wolnéj ręki do sprzedania.

1) **„BELLEWSTOWN"** skarogniady, 16 miary 2 cali, urodzony w Anglii u Lorda Waterford po „King Dan ad Johnstown Zass." — Za cenę 1,300 złr. w. n.
2) **„DAIM,"** ogier skarogniady, 16 miary, po „Freewill" od „Gosling," ta po „Touchstonie" w Angli; ten koń odznacza się rodem, wytrwałością i silną budową.

Oba ogiery są zdrowe, wolne od wszelkich błędów dziedzicznych — i których potomstwo można widzieć w Czarnokońcach. (1293-3-4)

Chcący kupić, raczy się zgłosić do ***John Mockford,*** Trainera w Czarnokońcach, ostatnia poczta Hussiatyn.

(**Nadesłane**).

Zaraza na bydło. Z wielu dzienników dowiadujemy się, że w niektórych okolicach monarchii Austryackiéj pojawia się zaraza na bydło; pozwalamy sobie przeto z tego powodu zwrócić uwagę panów Ekonomów na ten szczegół, że **Korneuburgski Proszek dla bydła** ciągle używany, służy jako szczególny środek zaradczy, i przytaczamy następujący skutek proszkiem tym uzyskany:

W mojéj stajni jedna krowa i dwa woły zapadły podług uznania ludzi fachowych na księgosusz (zarazę na bydło), tak że już je miałem za zgubione. Przez p. M. Füsta w Villach uważnym uczyniony na Korneuburgski proszek dla bydła, postanowiłem użyć tego ostatniego środka i kupiłem paczkę, po któréj użyciu już spostrzedz się dało znaczne polepszenie i skóra dotąd sucha i mocno przylegająca stała się wolniejsza.

Nabyłem drugą paczkę, po któréj użyciu miałem przyjemność, że nietylko wszystkie trzy sztuki bydła wyzdrowiały, lecz krowa zaczęła mi nawet potem więcéj mléka dawać jak w dawniejszym stanie zdrowym.

St. Ruprecht przy Villach 24 Kwietnia 1861.

Szymon Oberauler,
gospodarz i właściciel gruntu.

Potwierdzam powyższe świadectwo podług rzeczywistéj prawdy moim własnoręcznym podpisem.
(L. S.) *Hoffmann,* przełożony.

Główny Skład: (1255-3)
w KRAKOWIE u p. **M. Jawornickiego**
w Rynku gł., w kamienicy Wgo **W. KIRCHMAYERA.**

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*